

MEDALE DLA MAŁŻEŃSTW

PRZEŻYLI Z SOBĄ PÓŁ WIEKU

STR. 5



EXPRESS

ilustrowany



PIERWSZE NOGI POLSKIEGO KABARETU

● Olga Łasak jest jedną z najpopularniejszych postaci sceny kabaretowej

STR. 13



Na rynku Dolna-Ceglana najtańsze drobne kartofle odmiany denar - można było znaleźć już za 2-3 zł/kg.

TAKIE WIDOKI POD ZDIT PRZY UL. TUWIMA...



STR. 3

MŁODE ZIEMNIAKI DWA TYGODNIE WCZEŚNIEJ I TANIO

Na rynkach są już młode polskie ziemniaki. Klienci cieszą się ich niskimi cenami na początku sezonu

STR. 4

Z SADU

ODSZKODOWANIE DLA SYNA - ZA OJCA

STR. 2



ZA MIESIĄC REMONT ESTAKADY

STR. 4



9 770137 909040

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ Z zadróci o kobietę skatował jej byłego męża?

Policjanci zatrzymali 46-letniego bandytę, który skatował do nieprzytomności 41-letniego mężczyznę. Czy przyczyną był spór o kobietę? Bandyta został aresztowany tymczasowo.

Do napadu doszło na ul. Zgierskiej. 41-latek natknął się tam na swoją byłą 31-letnią dziewczynę idącą w towarzystwie swego byłego 46-letniego małżonka. I wtedy doszło do ostrego starcia między „byłymi”. Na razie nie wiadomo, co było przyczyną konfliktu: zazdrość, zemsta czy coś innego. Efekt był jednak taki, że starszy z mężczyzn zaatakował młodszego. Błyskawicznie zadał mu piorunujący cios, po którym 41-latek runął na chodnik.

Widząc to kobieta oddaliła się, a napastnik chwycił pokrzywdzonego za głowę i dwa razy uderzył skronią o betonową nawierzchnię powodując liczne stłuczenia, obrzęki i rany tłuczone. Kiedy jego ofiara leżała bez ruchu, sprawca odszedł z miejsca zdarzenia - informuje podkom. Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

Ciężko pobity 41-latek trafił do szpitala, a policjanci przystąpili do ścigania bandyty. Wytropili go następnego dnia, 5 maja, na ul. Próchnika. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. Został skuty kajdankami i osadzony w areszcie policyjnym.

Usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi mu dożywocie. Okazało się, że 46-latek był karany za liczne przestępstwa, w tym za rozboje i groźby karalne. Dlatego policjanci określają go jako multirecydywistę. **(WP)**

W schronisku wołają na niego Wiesiek

W poniedziałek do schroniska dla zwierząt trafił pies, który został znaleziony na ul. Rzepakowej. Ma około 1,5 roku i waży 13 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Miał na sobie ponad sto kleszczy i przebywa pod opieką weterynarzy. Osoby, które chcą go przygarnąć mogą dzwonić: 724 402 447.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

ZGIERZ Handlował nielegalnymi papierosami

Zgierscy kryminalni zatrzymali 44-letniego handlarza wyrobów tytoniowych bez polskich znaków akcyzy. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Policja poinformowała, że do zatrzymania doszło 18 maja. 44-latek wpadł w swoim mieszkaniu. Był zaskoczony widokiem funkcjonariuszy. - W jego mieszkaniu oraz samochodach policjanci zabezpieczyli 77 tys. 800 sztuk papierosów. W wyniku procedury straty w akcyzie i podatku VAT wyniosły ponad 135 tys. zł. Mężczyzna usłyszał zarzut paserstwa akcyzowego za co grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. O jego dalszym losie zdecyduje sąd - poinformował sierż. szt. Bartłomiej Arcimowicz z Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. **(JN)**

ŁÓDŹ Poranna ewakuacja z urzędu przy al. Piłsudskiego. Wczoraj rano setki pracowników opuściło Urząd Marszałkowski. Powodem ewakuacji było włączenie się czujek alarmowych.

Do ewakuacji Urzędu Marszałkowskiego przy al. Piłsudskiego 8 doszło o godz. 7.35. Zostały uruchomione alarmowe czujki przeciwpożarowe. Sytuacja wyglądała na tyle poważnie, że urzędnicy natychmiast zaczęli opuszczać biurowiec. W ten sposób ewakuowało się ok. 300 pracowników. Przybyli też strażacy, którzy po zbadaniu sytuacji orzekli, że czujki alarmowe włączyły się przypadkowo, z powodu prac remontowych. Wkrótce urzędnicy zaczęli wracać do biurowca. Nikomu nic się nie stało. **(WP)**

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Było to możliwe na mocy tzw. ustawy lutowej, z 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

75 lat temu nieżyjący już dziś ojciec mieszkańca Łódzkiego został zatrzymany. Stało się to w kilka miesięcy po tym, jak Urząd Bezpieczeństwa zlikwidował podziemną organizację młodzieżową, do której należał. Pół roku później zatrzymany został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi na dwa lata więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na okres roku i przepadek całego mienia. W stalinowskim więzieniu spędził 23 miesiące, opuścił je na mocy amnestii.

Jak wynika z dokumentów, skazany po wyjściu na wolność nie opowiadał rodzinie w szczegółach, jak wyglądał jego pobyt w więzieniu. Ograniczał się do stwierdzenia, że nikomu by nie życzył warunków, jakie w nim panowały. Wspominał jedynie, że przebywał w celi z więźniami kryminalnymi i bał się, jaką karę wymierzy mu stalinowski sąd. Wyroki skazujące na śmierć nie należały wówczas do rzadkości.

Mężczyzna po opuszczeniu więzienia ożenił się z dziewczyną, którą poznał przed aresztowaniem. Urodziło mu się trzech synów. Zmarł w wieku 75 lat w 2004 r. Wyrokiem z 2025 r. Sąd Okręgowy w Łodzi stwierdził nieważność wyroku Wojskiego Sądu Rejonowego w Łodzi. Represjonowany nie występował o odszkodowanie i zadośćuczynienie.

Rodzice, żona i dzieci - tylko oni mogą dziedziczyć
Ustawa z 23 lutego 1991 r. stanowi, że takim skazanym

Odszkodowanie za stalinowski wyrok sprzed 75 lat

Mieszkaniec Łódzkiego spędził w stalinowskich więzieniach 23 miesiące. Jego synowi Sąd Okręgowy w Łodzi zasądził 610 tys. zł odszkodowania za niesłuszne skazanie ojca.



Wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi jest nieprawomocny. Prokurator złożył od niego odwołanie.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, które były skutkiem wyroku za działalność na rzecz niepodległej Polski. W razie śmierci osoby uprawnionej prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia przechodzi na jego małżonka, dzieci i rodziców. W przypadku mieszkańca Łódzkiego z jego bliskich uprawnionych do takiego odszkodowania żyje jedynie najmłodszy syn. I to on wystąpił do Sądu Okręgowego w Łodzi o odszkodowanie.

„Ojciec powoda spędził 23 miesiące w więzieniu stalinowskim i znane są powszechnie

bardzo złe warunki więzień stalinowskich, a z drugiej strony wnioskodawca nie wykazał, aby wykonanie kary spowodowało u ojca jakieś daleko idące konsekwencje - zauważył Sąd Okręgowy w Łodzi rozważając wysokość kwoty zadośćuczynienia dla syna represjonowanego. - Nie był w stanie wykazać, czy podczas śledztwa ojciec był bity, czy stosowano wobec niego niedozwolone techniki przesłuchań. Do tego stopnia pobyt w więzieniu go nie załamał, że później (...) wraz z żoną zaangażował się w działalność opozycyjną.”

Sąd Okręgowy w Łodzi uznał, że odpowiednią kwotą odszkodowania za 23 miesiące w stali-

nowskim więzieniu będzie 610 tys. zł. Wyliczył ją mnożąc liczbę miesięcy przez kwotę średniego wynagrodzenia pomnożonego przez 2,9.

Zdaniem prokuratora, powód powinien otrzymać tylko jedną trzecią tej kwoty - w chwili śmierci represjonowanego żyła jeszcze jego żona i dwóch synów. Zdaniem prokuratora, każdej z tych osób przypadła jedna trzecia kwoty odszkodowania, a w przypadku śmierci jednej z tych osób świadczenie nie podlega dziedziczeniu przez pozostałe.

Wśród prawników ten temat wywołuje dyskusję, a wyroki zapadały - jak zauważył Sąd Okręgowy w Łodzi - różne. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że śmierć jednego z członków rodziny represjonowanego automatycznie prowadzi do powiększenia udziałów przypadających pozostałym.

Wnioskodawca jako jedyny żyjący następca represjonowanego miał prawo do zadośćuczynienia, która by przypadła represjonowanemu gdyby ten dożył momentu wyrokowania - zdecydował Sąd Okręgowy w Łodzi.

Wyrok jest nieprawomocny. Prokurator złożył od niego odwołanie.



Zrekonstruowana konserwatorsko celda w X Pawilonie, w którym stalinowskie władze więziły i torturowały polskich patriotów.

FOT. F. MUSIAŁ/JPN

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gąluska
tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumeratapasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Taka wizytówka! Stary sedes i sterty śmieci obok siedziby ZDiT

Zniszczony betonowy płot, porozrzucane śmieci, połamane drzwi, stary sedes, podarte ubrania, rozbite szkło i opuszczony kontener wypełniony odpadami. Tak wygląda otoczenie siedziby Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi przy ul. Tuwima 36. Nasi Czytelnicy alarmują, że miejsce od dawna zamienia się w dzikie wysypisko i przyciąga kolejne osoby podrzucające śmieci.

Jakub Mlonka

O sprawie poinformował nas pan Marek, mieszkaniec ul. Narutowicza, który regularnie przechodzi obok tego miejsca. Jak podkreśla, teren od dłuższego czasu jest zaniedbany, a z tygodnia na tydzień przybywa tam kolejnych odpadów.

- Leży tam dosłownie wszystko: szkło, połamane drzwi, fragmenty mebli, a nawet sedes. Najgorsze jest jednak to, że ten cały bałagan znajduje się praktycznie obok urzędu i zaledwie kilka minut

od reprezentacyjnej ul. Piotrkowskiej. Wstyd to mało powiedziane. To miejsce wygląda po prostu obrzydliwie - napisał do nas łodzianin.

Mieszkańcy okolicy zwracają uwagę, że miejsce wygląda na całkowicie opuszczone i może przyciągać bezdomnych, którzy przynoszą tam kolejne śmieci i traktują teren jak prowizoryczne schronienie.

Jednak najbardziej szokuje, że to dzikie wysypisko znajduje się w sąsiedztwie siedziby ZDiT.

- Nie wierzę, że nikt wcześniej tego nie zauważył. To fa-

talna wizytówka miasta, szczególnie że do ZDiT-u i Piotrkowskiej jest stąd dosłownie rzut beretem - mówi nam pan Grzegorz, którego spotkaliśmy na ul. Tuwima, gdy spacerował z psem.

Co na to miejscy urzędnicy?

Zapytaliśmy magistrat i ZDiT, kto odpowiada za uporządkowanie terenu. Do momentu publikacji artykułu odpowiedzi nie otrzymaliśmy...



Śmieci przybywa z każdym dniem.



- Wstyd to mało powiedziane. To miejsce wygląda po prostu obrzydliwie - podkreślają mieszkańcy.



FOT. JAKUB MLONKA

Co trzecia miejska kamienica przy ulicy Piotrkowskiej nie jest podłączona do sieci ciepłej. Niestety, nieprędko się to zmieni

Emilia Kutlu

Adam Pustelnik, wiceprezydent Łodzi, zapowiedział w mediach społeczno-wych, że kamienice przy ul. Piotrkowskiej od numeru 20 do 50 zostaną wyremontowane. Miał na myśli jednak jedynie 6 adresów! Budynki mają przejść rewitalizację, która ma kosztować ok. 200 mln zł. Przede wszystkim kamienice mają zostać podłączone do centralnego ogrzewania. A ilu mieszkańców Piotrkowskiej nadal nie ma ogrzewania?

W zasobie Zarządu Lokali Miejskich znajduje się 96 adresów przy ul. Piotrkowskiej, z czego 64 jest podłączonych do sieci ciepłowniczej, a więc ponad 30 budynków nadal nie



FOT. EMILIA KUTLU, GRZEGORZ GAŁĄSKI

ma ciepła miejskiego. To sprawia, że koszty ogrzewania (prąd) są dużo wyższe, a zimą na Piotrkowskiej trudno oddy-

chać (mieszkania ogrzewane są węglem). Dlatego Śródmieście coraz bardziej się wyludnia. Czy to się kiedyś zmieni?

- Proces podłączania kolejnych nieruchomości do sieci jest uzależniony od dostępnych środków finansowych oraz możliwości technicznych. Na ten moment nie posiadamy kompleksowego harmonogramu ani danych dotyczących łącznych kosztów doprowadzenia CO do pozostałych kamienic - odpowiada nam biuro prasowe łódzkiego magistratu.

A przecież poza tymi 30 budynkami jest jeszcze wiele prywatnych kamienic, które także nie są podłączone do centralnego ogrzewania.





Młode ziemniaki w tym roku wyjątkowo wcześnie

Matylda Witkowska

Na łódzkich rynkach i w warzywniakach są już młode polskie ziemniaki. Klienci kupują, ciesząc się dobrymi cenami już na początku sezonu. Mniej zadowoleni są rolnicy.

We wtorek na rynku rolnym Dolna-Ceglana najtańsze drobne kartofle odmiany denar - można było znaleźć już za 2 zł. Większe bulwy kosztowały 3-5 zł za kilogram - zarówno denary jak i orliki.

To już niewiele drożej niż cena ziemniaków ubiegłorocznych, które na Dolnej-Ceglanej kosztowały w tym tygodniu 2-2,50 zł za kilo. Polskie ziemniaki wyparły też popularne wczesną wiosną kartofle z Grecji i Cypru.

- W tym roku polskie ziemniaki są ok. 2 tygodnie wcześniej niż w ubiegłych latach - ocenia rolnik spod Strykowa, którego spotkaliśmy na Dolnej-Ceglanej. Jak tłumaczy, uprawiane są coraz wcześniejsze i szybciej rosnące odmiany. - Kiedyś ziemniaki rosły średnio 90 dni, potem 60. Teraz są już odmiany, które można wykopać po 40 dniach - tłumaczy.

Podobne ceny są też w warzywniakach. W jednym ze

sklepów w centrum Łodzi drobne ziemniaczki kosztują 3 zł, większe po 6 zł. - Klienci biorą już głównie młode, stare kupowane są tylko na knedle i kluski - mówi właściciel sklepu.

Triumfalny marsz polskich kartofli widać też na targu hurtowym Zjazdowa. Tam ziemniaki greckie kosztowały 4-4,20 zł za kilo, a polskie młode 2-3,50 zł.

W marketach ziemniaki wczesne w tym tygodniu kosztują od 3,99 do 4,99 zł za kilo, w promocji można je znaleźć za 2,99 zł.

Ziemniak to narodowe warzywo Polaków. Ale paradoksalnie z tego powodu sytuacja producentów jest trudna. Rok temu w całym kraju wyprodukowano 7 mln ton, a Polacy jedzą jedynie 5,5-6 mln ton. Z tego względu poprzedni sezon nie był dla plantatorów łatwy. Dlatego w tym sezonie ruszyła akcja „Polski ziemniak - bohater każdego obiadu”, która ma zachęcić do kupowania lokalnych kartofli, a sklepy do ich eksponowania.

Jednak rolników z regionu łódzkiego to nie przekonuje.

- Pewnie w tym roku ceny znów będą szorować po dnie - mówi nam gospodarz spod Strykowa.

Jacek Zemła

Estakada na al. Włókniarzy to jeden z największych obiektów inżynierskich w Łodzi. Ma 500 m długości. Oddano ją do użytku w 1998 r., wybudowała ją firma „Mosty Łódź” i ta sama firma po niemal trzech dekadach będzie ją remontować.

Do wykonania jest 47 zadań, wytypowanych podczas kontroli stanu technicznego obiektu. Głównie chodzi o wymianę izolacji, usunięcie przecieków, uzupełnienie ubytków zbrojeń i betonu. Przy okazji wymieniona zostanie nawierzchnia jezdni.

- Remont obejmie każdy element wiaduktu - od wzmocnień oraz remontu filarów i przęseł, po naprawy odwodnienia, dylatacji, po zabezpieczenia antykorozyjne. Każdy element został poddany ocenie i jeśli istnieje taka potrzeba, będzie wyremontowany lub wymieniony - wyjaśnia Sławomir Niżnikowski, zastępca dyrektora Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

Urzednicy zapowiadają na razie tylko remont zachodniej części estakady. Nie wiadomo, kiedy będzie można zacząć po-

18 miesięcy utrudnień na al. Włókniarzy

W połowie czerwca ma się zacząć remont zachodniej części estakady w ciągu al. Włókniarzy przy dworcu Kaliskim. Wyłączona zostanie bieżąca nad skrzyżowaniem jezdni w kierunku al. Jana Pawła II. Ruch dwukierunkowy zostanie wprowadzony na części wschodniej. Przejazdna przez cały czas, ale z możliwymi punktowymi zwężeniami będzie dolna jezdni. Roboty potrwać aż do jesieni 2027 roku.



FOT. JACEK ZEMŁA

dobne prace na części wschodniej. Prawdopodobnie będzie to możliwe dopiero po przejściu pod al. Włókniarzy maszyny drążącej tunel dla kolei dużych prędkości (KDP), który połączy Retkinię z dworcem Fabrycznym. Przeszkodą jest także brak finansowania dla remontu drugiej części estakady.

- Wykonaliśmy remont wiaduktu na ul. Dąbrowskiego, wybudowaliśmy nowy na ul. Przybyszewskiego, wybudowaliśmy kładki na Retkini, wyremontowaliśmy tę nad al. Mickiewicza. Obecnie kończymy remont wiaduktu na Maratońskiej. Teraz przyszła pora na estakadę na al. Włókniarzy. W tym miejscu,

przy dworcu Kaliskim na styku dwóch ważnych arterii nigdy nie będzie dobrego czasu na wykonanie prac. Ale musimy to zrobić, aby estakada służyła nam przez kolejne długie lata - mówi Agnieszka Kowalewska-Wójcik, dyrektor Departamentu Inwestycji i Zarządzania Drogami UMŁ.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Z Łodzi do NASA. Historia inżyniera, który sięgnął gwiazd

opr. Joanna Nowik

Zaczynał od programowania komputerów Odra, dziś jego nazwisko kojarzone jest z NASA, robotyką i Międzynarodową Stacją Kosmiczną. Jutro (22 maja) w Łodzi odbędzie się spotkanie z dr. Alexandrem Nawrockim - inżynierem, który uczestniczył w jednych z najważniejszych projektów współczesnej eksploracji kosmosu.

Podczas spotkania będzie można usłyszeć opowieść

o kulisach pracy przy największych projektach kosmicznych, nowoczesnych technologiach oraz wyzwaniach, jakie stoją przed współczesną robotyką i sztuczną inteligencją.

Nie zabraknie także inspirujących historii pokazujących, jak droga z polskich uczelni może prowadzić do najważniejszych centrów technologicznych świata.

Spotkanie odbędzie się w piątek o godz. 11. w Auditorium Centrum Nauki i Techniki. Wstęp wolny.

Dr Nawrocki rozpoczynał działalność zawodową podczas studiów na Politechnice Łódzkiej tworząc oprogramowanie dla legendarnych komputerów Odra. W latach 70. XX w. wyjechał do Francji, a potem Kanady, gdzie współpracował z firmą SPAR Aerospace. Później został zaproszony do NASA, gdzie objął prestiżową funkcję Głównego Inżyniera ds. Robotyki. Wśród jego najważniejszych osiągnięć są prace przy projektach o kluczowym znaczeniu dla historii lotów kosmicznych.



Dr Nawrocki karierę naukową rozpoczął podczas studiów na Politechnice Łódzkiej.

FOT. UMŁ

Ponad 50 małżeństw złotych i dwa diamentowe

Od nich można uczyć się miłości, tolerancji, szacunku i umiejętności bycia razem w każdym momencie życia. Są wzorem dla dzieci i wnucząt, filarami swoich rodzin. Kilkadziesiąt par małżeńskich świętowało w magistracie w Łodzi złote gody. Jubilaci odebrali gratulacje, kwiaty i życzenia od bliskich i władz miasta.

Magdalena Jach

W miniony wtorek w dużej sali obrad łódzkiego magistratu dwukrotnie wybrzmiały słowa wdzięczności, wzruszenia i uznania dla par, które od co najmniej pół wieku wspólnie idą przez życie. Ponad 50 małżeństw zostało uhonorowanych Medalami Prezydenta RP za Długoletnie Pożycie Małżeńskie - wyjątkowym odznaczeniem przyznawanym za trwałość związku i wzajemne oddanie.

Uroczystości odbyły się w dwóch turach. Pierwsza rozpoczęła się o godz. 12. Prowadziła ją prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, która podkreślała, że jubilaci są symbolem wartości szczególnie ważnych: odpowiedzialności, cierpliwości i szacunku wobec drugiego człowieka. Atmosfera była pełna wzruszeń i wspomnień. Jubilatów towarzyszyły dzieci, wnuki oraz bliscy, którzy wspólnie świętowali niezwykły jubileusz swoich rodziców i dziadków.

Drugą turę uroczystości, rozpoczętą o godz. 14, poprowadził wiceprezydent miasta Adam Wiczorek. W tej części wyróżniono 30 par. Wiceprezydent, wraz z dyrektorem Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi Edytą Dobrowolską, mówił o małżonkach z ogromnym

podziwem, podkreślając, że ich wieloletnie związki są najlepszym dowodem na to, iż miłość, wzajemne zaufanie i codzienna troska potrafią przetrwać próbę czasu.

Szczególne uznanie należało się rekordzistom. Dwie pary mogą pochwalić się imponującym stażem - 62 i 63 lat wspólnego życia. Choć nie pojawiły się w magistracie, medale odbiorą w późniejszym terminie w Urzędzie Stanu Cywilnego.

Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie pozostaje jednym z najbardziej wyjątkowych odznaczeń państwowych. Przyznawany jest parom, które przeżyły razem co najmniej 50 lat, jako wyraz szacunku dla trwałości małżeństwa oraz wspólnie budowanego życia.

W I turze uroczystości w dużej sali obrad UMŁ gościły 24 pary, w II - 30 par.

Wśród odznaczonych znaleźli się Urszula i Jerzy Milczarkowie, którzy już wkrótce będą świętować 60 lat od pierwszego spotkania. Pan Jerzy doskonale pamięta dzień, w którym poznał przyszłą żonę.

- To było 27 września 1966 roku. Podrywałem ją przed szkołą - wspominał z uśmiechem. Przyznał, że uwagę zwróciły przede wszystkim piękne nogi uko-

Pani Urszula również pamięta tamten moment.

- Takich chwil się nie zapomina. To był prawdziwy strzał Amora - mówiła. - Spojrzeliśmy sobie w oczy i od razu było wiadomo, że coś z tego będzie.

Małżonkowie podkreślają, że receptą na udany związek są przede wszystkim kompromis, empatia i wzajemne zrozumienie.

Różne charaktery się ścierają, dlatego kompromis jest konieczny - zgodnie przyznają.

Dziś cieszą się nadal sobą i bliskimi, z którymi regularnie spotykają się podczas rodzinnych uroczystości.

Swoim doświadczeniem chętnie dzielili się także Grażyna i Andrzej Słowikowscy, którzy w tym roku obchodzą już 55-lecie małżeństwa. Pani Grażyna przekonywała, że w związku potrzebne są cierpliwość i pogoda ducha. Młodym mężatkom radzi: - Trzeba być czasem cierpliwym, a czasem nie - trzeba tupnąć nogą. Być wesołą trzeba zawsze - no, przynajmniej ja taka byłam, ale mój mąż też. Oboje lubiliśmy zabawę i chyba dzięki temu życie nam tak szybko i dobrze płynie.

Pan Andrzej receptę na zgodne małżeństwo ujął krótko i z humorem: - Trzeba słuchać żony oczywiście!



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

Nowy etap współpracy po rozmowach Xi z Putinem

Adam Kielar, PAP

Przywódcy Chin i Rosji - Xi Jinping oraz Władimir Putin - spotkali się w Pekinie. Zapewnili o dobrych relacjach między obydwojoma reżimami, a także zapowiedzieli „nowy etap współpracy”.

Xi Jinping podkreślił, że chińsko-rosyjskie relacje osiągnęły wysoki poziom dzięki pogłębianiu wzajemnego zaufania i strategicznej współpracy. Jak zauważył, współpraca obu krajów wchodzi w „nowy etap”. Stosunki między Chinami a Rosją nie są jedynie związane z polityką, ale obejmują również gospodarkę i bezpieczeństwo.

Podczas spotkania obaj przywódcy uzgodnili przedłużenie traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 2001 roku. Jak podkreślono, był to ważny krok, który dodatkowo umacnia dobre relacje między tymi dwoma narodami.

Xi zwrócił uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest „złożona i niestabilna”, a na świecie „wzbiera nurt jednostronnego hegemonizmu”. W tym kontekście podkreślił znaczenie wzajemnego wsparcia Chin i Rosji w rozwijaniu potencjału oraz promowaniu wspólnych wartości.

Chiński przywódca zwrócił uwagę na sytuację na Bliskim Wschodzie, podkreślając, że



Xi Jinping oraz Władimir Putin spotkali się w Pekinie.

wojna między USA i Izraelem a Iranem powinna zostać natychmiast zakończona, a w zbiegach o pokój szczególnie ważne są negocjacje.

Zakończenie działań wojennych jest postrzegane jako klucz do złagodzenia zakłóceń dostaw energii i globalnego handlu. Władimir Putin z zadowoleniem przyjął perspektywę „wszechstronnego partnerstwa” z Chinami i zaprosił Xi do wizyty w Rosji. Współpraca gospodarcza, szczególnie w sektorze energetycznym, została przez niego określona jako kluczowa. Rosja dostarcza

Chinom gaz ziemny i ropę naftową, co stanowi istotny element w relacjach gospodarczych obu krajów.

Omówiono również plany dotyczące projektu gazociągu „Siła Syberii 2”, który miałby transportować gaz z rosyjskiej Arktyki przez Mongolię do Chin.

Jest on określany jako inwestycja o strategicznym znaczeniu, której realizacja wzmocni jeszcze bardziej chińsko-rosyjskie więzi. W lutym 2022 roku, tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, Chiny i Rosja ogłosiły „przyjaźń bez granic” i „bez zakaza-

nych tematów współpracy”. Pomimo utrzymania neutralności w sprawie konfliktu na Ukrainie, Chiny zacieśniły współpracę z Rosją, nie potępiając jej działań i sprzeciwiając się sankcjom nałożonym na Moskwę.

To pokrewieństwo interesów między Pekinem a Moskwą, jak wskazuje wiele opinii, przedstawia się jako „nowa równowaga w globalnych stosunkach międzynarodowych”.

Departament Wojny USA poinformował, że zmniejsza liczbę tzw. Bojowych Zespołów Brygadowych w Europie, co spowoduje opóźnienie rozmieszczenia dalszych amerykańskich sił w Polsce.

Oświadczenie Departamentu Wojny USA zamieścił w sieci rzecznik Pentagonu Sean Parnell. Poinformował on, że Stany Zjednoczone zmniejszają z czterech do trzech liczbę tak zwanych Bojowych Zespołów Brygadowych (Brigade Combat Teams) w Europie.

„Departament zmniejszył łączną liczbę Brygadowych Zespołów Bojowych (BCT) przydzielonych do Europy z czterech do trzech. To przywróciło liczbę BCT w Europie do poziomu z 2021 roku. Decyzja ta była wynikiem kompleksowego procesu skoncentrowanego na obecności sił zbrojnych USA w Europie.

LOTNISKO W WILNIE ZAMKNIĘTE, PREZYDENT - DO SCHRONU

Adam Kielar, PAP

Litewska armia poinformowała, że lotnisko w stolicy kraju, Wilnie, zostało zamknięte, w związku z prawdopodobnym wykryciem drona. Aktywowana została misja NATO Baltic Air Policing.

Początkowo, ostrzeżenie zostało rano do mieszkańców rejonów: ignalińskiego, uciańskiego, święciańskiego i jezioroskiego na wschodzie kraju. Ogłoszono tam żółty alert lotniczy, oznaczający prawdopodobne zagrożenie. Wstrzymano ruch pociągów, a w szkołach i przedszkolach nakazano sprowadzenie dzieci do schronów.

Następnie komunikat rozszerzono o rejon wileński, gdzie ogłoszono czerwony alert, zalecając ludności udanie się do schronów lub innych miejsc ukrycia. Do schronów zeszli m.in. prezydent kraju Gitanas Nausėda, przewodniczący Sejmu Juozas Olekas oraz premier Inga Rutė. Minister obrony Robertas Kaunas w rozmowie

z dziennikarzami przed południem nie był w stanie powiedzieć, jaki obiekt został wykryty ani do kogo należał.

- Będę mógł (coś) powiedzieć po przeprowadzeniu analizy danych radarowych. Gdy będziemy mieli pełny obraz sytuacji po zakończeniu operacji, informacja zostanie doprecyzowana - powiedział.

We wtorek, 19 maja, dron, prawdopodobnie ukraiński, został zestrzelony nad terytorium Estonii. Inny bezałogowiec wtargnął w przestrzeń powietrzną Łotwy.

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Zatrzymani to, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze - rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym.



FOT. AUGUSTAS DIDŽGALEVIČIUS

Łódź stanie się stolicą kobiecej siły i inspiracji. Forum Kobiecości już 23 maja

Redakcja

Łódź na jeden dzień zamieni się w przestrzeń spotkań, inspiracji i kobiecej energii. W sobotę, 23 maja 2026 roku w murach Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego odbędzie się Forum Kobiecości, połączone z finałem plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026” województwa Łódzkiego.

Wydarzenie zgromadzi kobiety aktywne w różnych obszarach życia społecznego,

zawodowego i kulturalnego. Organizatorzy podkreślają, że jego ideą jest stworzenie przestrzeni do spotkania, rozmów oraz wymiany doświadczeń, które realnie przekładają się na budowanie lokalnych wspólnot i wzmacnianie roli kobiet w regionie łódzkim.

Forum Kobiecości ma być nie tylko konferencją, ale przede wszystkim platformą inspiracji - miejscem, gdzie historie uczestniczek stają się impulsem do działania i rozwoju.

W programie przewidziano inspirujące warsztaty i prelekcje, spotkania networkingo-

we oraz prezentacje liderki lokalnych inicjatyw.

Jednym z najważniejszych punktów programu będzie spotkanie z aktorką Grażyną Błęcką-Kolską, które stanie się okazją do rozmowy o doświadczeniach zawodowych i życiowych oraz roli kobiet w kulturze i sztuce.

Forum uświetnią obrazy Dagmary Rybak - malarki, która w swoich pracach łączy wrażliwość artystyczną z refleksją nad kobiecą tożsamością, emocjami i codziennością.

Kulminacyjnym momentem wydarzenia będzie uro-



czysty finał plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026” województwa łódzkiego, podczas którego uhonorowane zostaną kobiety wyróżniające się szczególną aktywnością i wpływem na swoje otoczenie. Wydarzenie odbędzie się w godzinach 11 - 15.

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny, jednak wymaga wcześniejszej rejestracji ze względu na ograniczoną liczbę miejsc. Zgłoszenia przyjmowane są poprzez formularz udostępniony przez organizatorów. O udziale decyduje kolejność zgłoszeń.

Forum Kobiecości i finał plebiscytu „Kobiece Twarz Roku 2026” mają na celu nie tylko uhonorowanie osiągnięć kobiet, ale również budowanie sieci współpracy i wzmacnianie dialogu między środowiskami kobiecymi w regionie łódzkim.

Nie chciałbym być na miejscu rolników...

- Nie róbcie z nas wariatów! - mówili rolnicy, gdy naukowcy dostrzegli, że i ta grupa zawodowa zmagą się z problemami psychicznymi, emocjonalnymi. O tym rozmawiamy z dr. hab. Wojciechem Knieciem, prof. UMK w Toruniu.

Lucyna Talaśka-Klich

Chciałby Pan być rolnikiem? Bo wielu osobom wydaje się, że to taka spokojna, bezstresowa robota. Na łonie natury, gospodarz sam sobie szefem...

Nie wiem, czy chciałbym być rolnikiem, ale na pewno nie chciałbym być na miejscu gospodarzy. Bo rolnictwo to gigantyczne źródło stresu. Teraz gospodarze doświadczają problemów związanych z przymrozkami czy suszą. Niektórzy zastanawiają się, czy np. zaorać rzepak, bo i tak z niego nie będzie godziwego plonu. A za chwilę mogą pojawić się ulewne deszcze, gradobicia. Jednak zmiany klimatu to nie jedyne ich problemy - są jeszcze te związane m.in. z polityką rolną czy unijną.

Rolnicy twierdzą, że najbardziej brakuje im stabilizacji.

Brakuje im stabilizacji politycznej, ekonomicznej, klimatycznej i społecznej. Najbardziej się mówi o stabilizacji społecznej, a moim zdaniem to rzecz najważniejsza. Wiąże się ona z rodziną, z przyszłością, z tym, jak mnie postrzega świat (w tym moje otoczenie), czy moja praca ma sens.

Gospodarze wielokrotnie przeżywali trudne czasy. Żeby przetrwać kryzys, potrafili zacisnąć zęby, ale dziś mówią, że nie mają pewności, czy te lepsze czasy w ogóle nadejdą.

Tym razem rzeczywiście tych dobrych perspektyw raczej nie ma. Przypomnę tzw. przełom Balcerowiczowski w Polsce. Wtedy naprawdę było bardzo źle. Bo nie było wiadomo, co będzie z Polską, z systemem wsparcia dla rolnictwa, czy wejdziemy do Unii Europejskiej. W tych trudnych czasach sprytni i zaradność ratowały rol-

nikom skórę. Potrafili zacisnąć zęby, by przetrwać. Natomiast dzisiaj obserwujemy kolejny przełom, który jest związany m.in. z sytuacją wokół Mercosuru (chodzi o umowę między Wspólnym Rynkiem Południa a Unią Europejską - przyp. red.), z sytuacją polityczną wokół rolnictwa. Zmienia się Wspólna Polityka Rolna i nie wiemy, co będzie dalej. Rolnicy sami sobie to pytanie zadają. No i klimat zwariował.

I z tych powodów gospodarze mówią, że brakuje im poczucia sprawczości. Mogą się natyrać, mogą się starać, a i tak nie wiadomo, czy na sprzedaży płodów rolnych zarobią. A może stracą? No i czy w ogóle ktoś ich towar kupi? Słowa „globalizacja” wręcz nienawidzą.

W wielu dziedzinach gospodarki nie jesteśmy pewni koniunktury. Ona jest zmienna, rynek jest kapryśny, konsument jest kapryśny, ale tutaj mamy do czynienia jeszcze z czymś innym. Przecież warsztat pracy rolnika też jest kapryśny, bo uzależniony od pogody. I na to wszystko rzeczywiście nakłada się niepewność związana ze sprzedażą. Pojawiają się pytania: Czy zwrócą mi się chociaż koszty produkcji? Czy będę miał na spłatę kredytu? A wielu gospodarzy „jedzie” na kredytach, pożyczkach, żeby produkować w sposób nowoczesny, zgodny z wymogami ochrony środowiska.

Kiedyś gospodarstwo przejmował najczęściej ten syn, który nie chciał się dalej kształcić. Dziś ktoś taki raczej by sobie nie poradził.

Kiedyś dochodziło do negatywnej selekcji, gospodarstwami często kierowali ci najmniej wykształceni w rodzinie. A dziś zawód rolnika jest jednym z najbardziej wymagają-

cych. Gospodarz musi być człowiekiem wszechstronnym - także m.in. mechanikiem, elektrykiem, magazynierem, marketingowcem czy meteorologiem. To też jest dodatkowym źródłem stresu, bo rolnik musi się przez całe życie kształcić i podążać za wiedzą.

Ten gigantyczny stres zapewne odbija się na stanie zdrowia rolników, na ich psychice. Czy ktoś to sprawdził?

Jeśli chodzi o rozpoznanie dobrostanu psychicznego rolników, to Polska ma wiele do nadrobienia.

„Dobrostan” to ostatnio modne słowo. Rolnicy znają je od dawna, bo spełniając unijne wymogi, dbają o dobrostan zwierząt w gospodarstwach. I wielokrotnie narzekali, że ich dobrostanem nikt się nie przejmuje.

To się zmienia. Bardzo się cieszę, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zajęła się dobrostanem rolników. Chce to zrobić profesjonalnie, pytając nas, socjologów, o zdanie. Chcemy, jako naukowcy, dowiedzieć się przede wszystkim, jaka jest skala zjawiska, co się dzieje z rolnikami (w sensie społecznym) i co nam grozi. Jednak gdy mówimy o zdrowiu psychicznym, to niektórzy rolnicy protestują: „Nie róbcie z nas wariatów!”. Nie mamy takiego zamiaru. Chcemy rolnikom pomóc. Niebawem będziemy prowadzić badania pilotażowe w dwóch województwach (prawdopodobnie w Małopolsce i w Kujawsko-Pomorskiem), a potem tzw. duże badania w pięciu kolejnych województwach.

Jaka może być skala problemu?

Obawiam się, że bardzo duża. W Polsce z powodu samo-

bójstw odchodzi więcej osób niż ginie w wypadkach komunikacyjnych. Połowa z samobójstw dotyczy mieszkańców wsi.

Ilu wśród nich jest rolników?

Tego dokładnie nie wiemy, ponieważ statystyki policyjne są niedoskonałe. Oficjalnie 250-300 rolników rocznie. Jednak w statystykach policyjnych jest luka, bo w połowie przypadków zgonów samobójczych na wsi w rubryce „zawód” nie ma żadnego wpisu. Zatem wśród rolników może to być nawet 500 zgonów samobójczych rocznie. W 90% to są mężczyźni, 10% stanowią kobiety. Co istotne, liczba samobójstw rolników jest mniej więcej stała, ale liczba gospodarzy w Polsce spada, więc relatywnie poziom obciążenia populacji rolników zgonami samobójczymi rośnie.

Dlaczego tak się dzieje?

Wzrost liczby samobójstw wiąże się z poczuciem bezradności i niepewności. Tego, co będzie dalej. W Polsce rekordową liczbę samobójstw odnotowano w latach 1991-1997. W czasie przełomu ustrojowego w Polsce to było rocznie nawet 900 samobójstw w grupie rolników. Dziś mamy do czynienia z takim postępującym, ciętym przełomem, który jest związany z Mercosurem, ze Wspólną Polityką Rolną, zmianami klimatycznymi i z katastrofą demograficzną na polskiej wsi. Poza tym bardzo niepokoi fakt, że rośnie liczba prób samobójczych Polaków, w tym także rolników.

Próby samobójcze to takie wołanie o pomoc.

To prawda. I, co ciekawe, wśród starszych rolników nieudanych prób samobójczych praktycznie nie ma. W grupie gospodarzy powyżej 60. roku

życia każda próba samobójcza kończy się, niestety, zgonem. Natomiast najwięcej prób samobójczych dotyczy osób w wieku do 25. roku życia. I to rzeczywiście jest wołanie o pomoc.

Oby ta pomoc nadeszła w porę. Co można zrobić?

Przekonać rolników, by korzystali z pomocy specjalistów. W naszym społeczeństwie coraz więcej mówi się o zdrowiu psychicznym, o problemach. Natomiast na wsi, a szczególnie wśród rolników, wciąż jest to temat wstydlawy. Ciągłe dominuje taki stereotyp, że chłop powinien być twardy i nie może się rozklejać.

Chłopaki nie płaczą?

Można powiedzieć: chłopcy nie płaczą! Presja jest taka, że nie mogą się załamać, muszą zacisnąć zęby i dalej prowadzić gospodarstwa. Kulturowo przyjęta norma nie pozwala im porozmawiać o problemach psychicznych w swoim otoczeniu, nawet z własnymi dziećmi czy miejscowym lekarzem. To musi się zmienić!

Pewien rolnik przyznał, że kiedyś gospodarze częściej się spotykali, rozmawiali. Dziś pozamykali się w domach, a po pracy - szczególnie młodzi - siedzą przed komputerami, smartfonami.

Po pierwsze, na wsi ludzi jest coraz mniej. Po drugie, coraz rzadziej się odwiedzają ze względu na stan zdrowia i obciążenie pracą. Jest też pewien paradoks: mamy coraz więcej samochodów, coraz piękniejsze świetlice na wsi, a ludzie są coraz bardziej samotni. Zanikają normy współpracy, życia sąsiedzkiego. Kiedyś okazją do rozmów były np. żniwa czy wykopki. Rolnicy nawzajem sobie pomagali, ale mogli się też nagadać. Ta-

kie rozmowy były swego rodzaju terapią. Kiedyś fundamentem życia wioskowego były duże rodziny, w których życie społeczne kwitło. One rozpadły się na takie, które nazywamy rodzinami nuklearnymi - jest tylko tata, mama i dzieci. Dziadkowie często żyją osobno.

Wspomniał Pan o samotności. Dotyka ona także rolników, którzy nie mogą znaleźć „drugiej połówki”. Czy to duży problem?

Coraz większy. Statystyki pokazują, że, po pierwsze, kobiet na wsi jest mniej w stosunku do mężczyzn (na dziesięciu mężczyzn jest sześć kobiet w wieku rozrodczym). Poza tym ze wsi migrują głównie młode kobiety. Ten trend trochę się zatrzymał po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jednak dziś młode kobiety znów szukają godnego życia przede wszystkim w miastach. Z kolei kobiety z miast rzadko decydują się na związek z rolnikami. Jednak w czasie kryzysu gospodarczego sytuacja może się zmienić: nagle wieś może znowu okazać się atrakcyjnym miejscem do życia. Tak było w Grecji, w Hiszpanii czy we Włoszech w latach 2008 - 2010.

Jednak dziś młodzi ludzie próbują żyć inaczej, nie chcą być „uwięzieni” obowiązkami. I dlatego w wielu gospodarstwach brakuje następców.

A jeśli nie będzie następcy, to trzeba będzie pozbyć się gospodarstwa, dorobku często wielu rolniczych pokoleń. To kolejny powód do stresu. No ile rolnik może wytrzymać? „Zbroja”, którą gospodarz na siebie nakłada, dziś coraz częściej już nie wystarcza. Dlatego rolnik powinien szukać pomocy gdzie indziej, u specjalistów. Nie ma się czego wstydzić!

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Prof. Wojciech Knieć jest socjologiem wsi, kierownikiem Katedry Ekologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Kryminał to współczesna baśń

- Absolutnie nic mnie nie ciekawi w złu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręca się wokół banalności zła i tego, że ono może czaić się wszędzie - mówi pisarka Katarzyna Puzyńska, autorka m.in. popularnej serii o policjantach z Lipowa.



Katarzyna Puzyńska: We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga.

Anita Czupryn

Akcja twojej najnowszej książki „Nic takiego” dzieje się w Zalesiu i Piasecznie pod Warszawą. Dlaczego porzuciłaś Lipowa?

Pisanie Lipowa stało się w pewnym momencie dla mnie bardzo trudne. A to dlatego, że przemyciłam tam dużo elementów z własnego życia. Dla Czytelniczek i Czytelników wszystko było fikcją. Ja patrzyłam na to trochę ina-

czej. To był duży bagaż emocjonalny i gdzieś przy okazji straciłam radość z tworzenia tej sagi. Potrzebowałam odmiany. Inną kwestią był też dla mnie kryminał jako gatunek. Zaczęło mnie gryźć, czy w ogóle powinnam go pisać i niejako robić rozrywkę z tragedii. Przecież cała opowieść rozwija się wokół morderstwa. Jestem również autorką książek non-fiction, wywiadów z Policjantami, oraz Wdowami po Policjantach. Może dlatego, znając dużo prawdziwych opowieści dotyczących

ludzkiego cierpienia i zbrodni, inaczej już na nią patrzę niż na początku. Widziałam prawdziwe łzy, słyszałam, jak załamywały się głosy nawet największych twardzieli. Bo najbardziej wymyślna zbrodnia w książce to tylko funkcja, a ta banalna, ale z prawdziwego życia, to już zupełnie inna sprawa. W każdym razie potrzebowałam odmiany. Wybrałam się na wycieczkę literacką w stronę fantastyki. To było dla mnie jak wakacje! Bardzo tego potrzebowałam. Kocham fantastykę, bo dla

mnie to gatunek, który pozwala na największą wolność twórczą. Jednocześnie, paradoksalnie - choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać inaczej - jest gatunkiem, który pozwala wiele powiedzieć o nas samych i świecie wokół nas. Tylko robimy to pod płaszczykiem baśniowej opowieści. Po kilku książkach z wątkami magicznymi poczułam jednak, że zaczynam tęsknić do kryminału. Nadal nie znalazłam odpowiedzi na niektóre dręczące mnie pytania - nazwijmy je moralny-

mi. Pociesza mnie jednak fakt, że kryminał to nie tylko robienie rozrywki z czegoś straszniejszego. To także taka współczesna baśń, gdzie zło jednak na koniec najczęściej przegrywa. Poza tym często dostaję niesamowite wiadomości od moich Czytelniczek i Czytelników, że moje książki są dla nich ważne. To rozrywka, ale potrafi też pomóc przejść przez trudny czas w życiu, zapewnić odskocznnię. Pomyślałam, że może więc moja praca ma jakiś sens. Kiedy zdecydowałam, że chcę wrócić do kry-

minału, wiedziałam już, że nie chcę pisać dalej Lipowa, że muszę się oderwać od tego, co było. Dlatego rozpoczęłam nową serię. Na miejsce akcji wybrałam Piaseczno i Zalesie, ponieważ te tereny są również bliskie mojemu sercu. Ja zawsze piszę sercem, więc i miejsce akcji w ten sposób wybieram. Mieszkam obecnie w pobliżu, więc było mi też łatwiej robić research, bo znam te wszystkie miejsca.

Jaką najważniejszą lekcję wyciągnęłaś z Lipowa,

którą zastosowałaś w nowym cyklu?

Że muszę zachować dystans dla własnego zdrowia psychicznego! Tak, jak wspomniałam - w tamtej serii pojawia się wiele prawdziwych elementów, choć są ukryte pod fikcją. Tym razem chciałam tego uniknąć i skupić się na radości tworzenia czegoś, co bazuje bardziej na moich obserwacjach świata, ale nie (aż tak bardzo, jak w Lipowie) na moim własnym życiu.

Wróciłaś do klasycznego kryminału, bo w nim czujesz się najlepiej? Co cię ciekawi w złu?

Absolutnie nic mnie nie ciekawi w złu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręcą się zwykle wokół tematu banalności zła i tego, że ono może niestety zaiść się wszędzie. Może trochę to w ten sposób oswajam? Boję się tego, ile zła jeden człowiek może zrobić drugiemu. Jestem trochę niedzisiejsza. Słowem, idealistka ze mnie i chciałabym, żeby świat był dobry i piękny. Niestety, zawsze trafi się ktoś, kto będzie innym źle życzył. Nie potrafię tego zrozumieć. I może właśnie odpowiedzi na to, dlaczego tak jest, szukam w książkach? Natomiast klasyczny kryminał to nie tylko opowieść dotycząca zła, to również gra intelektualna. I w tym też tkwi siła tego gatunku. Człowiek to istota, która lubi intelektualne wyzwania. A kryminał to gra pomiędzy Autorem a Czytelnikiem. Ja zostawiam ślady, Wy ich szukacie. Ten gatunek zakłada, że odgadnięcie zagadki jest możliwe. Pisarz zostawia ślady tak, żeby można było dojść po nich do rozwiązania. Ta rozgrywka jest dla mnie czymś inspirującym; trochę, jak gra w szachy.

Ofiara, która wie, że zginie i jest gotowa na śmierć. Pedantyczny prokurator, który ma swoją tajemnicę. Policjantka z nadwagą, która wróży z tarota - nawiasem mówiąc to moja ulubiona postać z tej książki. Co było impulsem do napisania takiej powieści: konkretna sprawa, czy wyróżniające się postaci?

Miałam w głowie te postaci już od pewnego czasu. Każda z nich jest mi w jakiś sposób bliska. Starałam się tworzyć je w ten sposób, że jeszcze nie raz zaskoczą! Każda skrywa jakąś tajemnicę. Nie wszystkim dowiemy się oczywiście w pierwszej części! Na niektóre odpowiedzi trzeba będzie jeszcze poczekać! To bohaterowie z potencjałem na dłuższą opowieść. Mam więc nadzieję, że ich po-

lubicie. Swoją drogą zawsze ciekawi mnie, jak postaci są odbierane. To trochę, jak test Rorschacha - z plamami atramentu. Każdy interpretuje je inaczej. Według swojego doświadczenia. Podobnie wybór ulubionej postaci wiele mówi o samej osobie! Jako ciekawostkę dodam, że z reguły ja lubię zupełnie inne postaci niż Czytelniczki i Czytelnicy! Nie będę jednak zdradzać na razie, która z postaci z tej książki jest mi najbliższa, żeby nie robić spoilerów!

No i co było pierwsze: intryga, konstrukcja zagadki czy budowanie bohaterów? Bohaterowie mają swoje pierwowzory w rzeczywistości?

Trudno mi powiedzieć, co było pierwsze. Z reguły to dzieje się równolegle. Bohaterowie nie mają pierwowzorów w postaci żyjących osób, ale tworzyłam te postaci z myślą o różnych osobach. Niejako dla nich. Żeby czuli, że mają swoją reprezentację w literaturze. To może zabrzmieć jak truizm, ale moim zdaniem czasem znalezienie w bohaterach siebie może podzielać jak zastrzyk energii. Coś w stylu: nie tylko ja przez to przechodzę, jest ktoś jeszcze. To może dać siłę. Może też skłonić do przemyśleń. Bo kryminał staje się też taką współczesną powieścią. Mam zagadkę, mamy grę intelektualną, ale mamy też miejsce na zostawienie tematów do dyskusji. Nawet takiej z samą sobą, czy samym sobą. Tematy związane z macierzyństwem, z dobrostanem psychicznym, orientacją seksualną, czy nawet wspomnianą nadwagą i tym, jak taka osoba jest traktowana, i wiele innych kwestii. Cieszę się, że osoby, które do tej pory przeczytały, dla których te tematy poruszałam, pozytywnie to oceniają. Bo bardzo się bałam, czy uda mi się przekazać to, co chciałam. Każdy ma przecież inne doświadczenia. Wracając do policjantki, o której wspomniałaś. Geneza tej postaci sięga kilka lat wstecz. Spotkałyśmy się z aktorką Dominiką Gwit i rozmawiałyśmy o tym, że brakuje takich bohaterek w literaturze. Ta rozmowa była dla mnie ważna i została ze mną. Byłam wtedy w trakcie tworzenia Lipowa. Miałam tę postać w głowie, ale nie chciałam jej umieszczać w tamtej serii, bo było tam już dużo postaci. A bardzo chciałam Kają wyeksponować. Choć, jak przeczytacie „Nic takiego”, zobaczycie, że akurat ta postać nie zerwała do końca z Lipowem! Hala i Sebastian to hołd dla moich przyjaciół LGBTQ+. Starałam się oddać roztetki i trudności, ale też

pokazać siłę i sprawczość. W przypadku Hali ważnym wątkiem są też jego zmagania z zaburzeniami obsesyjno-kompulsyjnymi. Murawska z kolei reprezentuje zarówno rozterki samotnego macierzyństwa, jak i walkę o pozycję zawodową. To tylko część poruszanych w tej książce kwestii. Są przecież jeszcze postaci poboczne i ich historie. Jestem z wykształcenia psychologiem, może więc ten nacisk na budowanie postaci to także moje zboczenie zawodowe. Mam nadzieję, że wiele osób odnajdzie w tej historii jakiś bliski sobie wątek.

Tarot jako narzędzie fabularne też jest bardzo ciekawe; czy chciałas powiedzieć nim coś więcej, na przykład, że potrzebujemy więcej intuicji w dzisiejszych cyfrowych czasach? Czy dla ciebie intuicja ma znaczenie?

Tarota użyłam ze względu na moją przyjaciółkę i współpracowniczkę, Anię, która bardzo lubi takie tematy. Chciałam jej zrobić niespodziankę, więc robiłam research, nie pytając jej o nic, mimo że na pewno chętnie by mi pomogła! Myślę, że intuicja jest w życiu ważna. Często opiera się ona na doświadczeniu, jakie mamy w danej dziedzinie. Czasem nie umiemy czegoś nazwać, ale podświadomie czujemy, że coś powinno zostać zrobione w jakiś sposób. Ja tak piszę książki. Sercem i właśnie intuicją. Nie umiem tego analizować, po prostu to robię.

Wyróżnij się, albo zgiń - na ile ta zasada, która obowiązuje w reklamie, ale też i w social mediach na przykład, ma znaczenie w kryminale?

Z punktu widzenia postaci, która chce ukryć zbrodnię, raczej lepiej się nie wyróżniać. Wtedy jest większa szansa, że śledczy cię nie wytropi! (Śmiech).

Jest w książce taka scena, której autorka nie chciała, ale chciała książka i bohaterowie?

Zawsze pracuję z planem. Tworzę go, zanim usiądę do zapisu. Porównałabym to do przygotowywania planu podróży. Zapisujemy sobie, co chcielibyśmy zobaczyć na wycieczce dajmy na to do Paryża. Na miejscu okazuje się jednak, że Luwr jest z jakiegoś powodu zamknięty i trzeba zmienić plany. Tak samo ja, już będąc w zapisie, mogę nagle odkryć, że coś, co grało na poziomie planu, jednak wygląda inaczej, kiedy jestem w danej scenie już na ży-

wo, czyli w zapisie. Wtedy muszę ten plan modyfikować. Tak się dzieje przy każdej książce wielokrotnie i - przynajmniej w moim stylu pracy - to jest całkowicie normalne.

Ponad dekadę temu, kiedy startowałaś, dominował nurt „im brutalniej, tym lepiej”. Kryminały pełne były wymyślnych, wyjątkowo brutalnych zabójstw. Co się zmieniło od tamtego czasu w polskim kryminale?

Myślę, że nurt brutalności nadal jest obecny. Ja akurat unikam zbytniej brutalności. Uważam, że pewne rzeczy lepiej pozostawić wyobraźni czytelniczek i czytelników. Nie lubię dosłowności. Zwłaszcza w takich kwestiach. Paradoksalnie scena z mniejszegołowym opisem może być dużo mocniejsza. Świetnym przykładem jest „Psychoza”, gdzie niewiele jest dosłownych scen, a jednak film robi bardzo mocne wrażenie. Bo sami dopowiadamy sobie dużo rzeczy. Tak naprawdę w polskim kryminale jest sporo nurtów. Były obecne wtedy i teraz. To, co się zmieniło, to podejście czytelników i czytelników do polskich pisarzy. Bardzo się cieszę, że teraz wiele osób przekonało się do polskiej literatury. Jedenaście lat temu było pod tym względem inaczej. Dużo osób podchodziło do niej bardzo ostrożnie. Do dziś pamiętam wiadomość dotyczącą „Motylka”: „Książka jest dobra, mimo że polska”. A przecież polskie pisarki i pisarze są świetni! I bardzo różnorodni. Niekoniecznie trzeba lubić akurat moje książki. Wśród propozycji wydawniczych można znaleźć tyle różnych stylów pisania, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Co się zmieniło w oczekiwaniach odbiorców? Dziś bardziej interesuje czytelników psychologia, obyczaj, społeczny komentarz?

Myślę, że wszystko po trochu.

Czytelnik chce dzisiaj wiedzieć bardziej „kto zabił” czy „dlaczego zabił”?

Odpowiedzi na oba pytania są kluczowe dla kryminału. Trzecim kluczowym pytaniem jest „jak zabił”. Jeśli znamy odpowiedzi na te pytania, możemy zasiąść do zapisu! (Śmiech). To z punktu widzenia pisarki. A jeśli chodzi o punkt widzenia osób czytających, to już pewnie kwestia indywidualna. Dla jednych ważne będzie odkrycie tożsamości sprawcy, inni będą szukać odpowiedzi dotyczących genezy zbrodni.

Dla mnie pytanie „dlaczego” zawsze jest kluczowe. Każdy chce o sobie myśleć, że jest dobry. A jednak spłot czynników sytuacyjnych i osobowościowych może doprowadzić niemal każdego na skraj. To jest to, o czym wspomniałam na początku. Szukam więc często w moich książkach odpowiedzi na pytania o początek, o moment krytyczny.

Czy widzisz zwrot ku ekranizowaniu: pisanie scen jak z serialu, z kamerą na ramieniu. To jest nowa jakość w polskim kryminale? A jeśli nie, to co nią jest?

Tak, jak mówiłam, ja nie umiem tego analizować. Po prostu to robię. Na razie mam tylko jedną ekranizację. Mam nadzieję, że kiedyś powstaną kolejne. Myślę, że każda pisząca osoba o tym marzy, bo to trochę tak, jakby bohaterowie wyskoczyli z twojej głowy. Oni tam są, widzisz ich, widzisz sceny. Ale zobaczyć je rzeczywiście, nie tylko oczami wyobraźni... Super uczucie!

Co polski kryminał robi najlepiej? Jaki jest nasz lokalny smak? To poczucie humoru, czy specyficzne realia, czy obyczajowość?

Byłam kiedyś na spotkaniu w Madrycie; moje książki wydawane są również w języku hiszpańskim, i usłyszałam tam, że jesteśmy bardzo egzotyczni, a jednocześnie bliscy i podobni do Hiszpanów. Uśmiechnęłam się na określenie egzotyczni, bo przecież dla siebie samych jesteśmy zwycajni. Dodam, że to było powiedziane w sposób bardzo pozytywny. W kontekście tego, że jesteśmy ciekawi. Polska kultura, jak i położenie geograficzne są bardzo specyficzne. A przez to bogate. Jesteśmy trochę na styku, czerpiemy z różnorodności, choć czasem niektórzy się jej boją. Myślę, że zdecydowanie nie mamy się czego wstydzić. W polskich książkach jest i mrok, i lekkość, żeby go trochę zrównoważyć. Są elementy słowiańskie, ale też tempo akcji, jak w najlepszym amerykańskim filmie. Trochę nostalgii, trochę wzniosłości, nuta niepokoju, bohaterstwo, ale też trudniejsze cechy. Myślę, że to niepowtarzalna mieszanka. Jednocześnie w literaturze piękne jest to, że wszyscy na całym świecie jesteśmy też podobni. Dobre opowieści są uniwersalne. Możemy zrozumieć to, co napisano w Argentynie, USA, Australii, Chinach, a nawet w starożytnej Grecji.

Co, twoim zdaniem, jest najważniejsze w kryminale?

To, co w każdej dobrej książce. Autor czy autorka musi stworzyć dobrą opowieść. Jeśli pisarz jest dobrym opowiadaczem, odnajdzie się w każdym gatunku. Kochamy słuchać historii. Kiedyś siadaliśmy w kręgu przy ognisku, teraz z książką przy zapalanej lampce.

Który z polskich kryminałów najbardziej cię przeraził? A który spowodował ukłucie zazdrości, bo też chciałaś o tym napisać? Czy są takie, do których wracasz?

Uwielbiam Olgę Tokarczuk i jej „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Myślę, że można tę książkę uznać za kryminał. Tokarczuk jest wspaniała! Kocham jej język. Zazdroszczę w pozytywny sposób.

Coś się w tobie zmieniło po ponad dekadzie pisania o śmierci, kłamstwie, tajemnicach, ludzkich pożądlivościach?

Mam jeszcze więcej wątpliwości niż kiedy zaczynałam. Zwłaszcza w kontekście tego, o czym mówiłam na początku. Czy można robić rozrywkę z morderstwa? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Ciągłe pisać kryminały, ale też nadal szukam odpowiedzi.

Kiedy ostatnio powiedziałas sobie: „Ach, to nic takiego”, chociaż w środku wszystko w tobie krzyczało, że jest właśnie odwrotnie?

We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Często staram się trochę ten zamęt w mojej głowie uspokoić. Nie zawsze się udaje. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga. Bo dzięki własnym rozterkom, czy wysokiej wrażliwości, można lepiej wczuć się w bohaterów. Coś za coś.



Katarzyna Puzyńska, „Nic takiego”, Wydawnictwo: Prószyński i S-ka, Warszawa 2025

Pisanie bywa trochę jak przekleństwo. Po prostu musisz to robić

Nie Kaszuby, lecz pozostające w ich cieniu Kociewie stało się dla niej źródłem wytchnienia i literackich inspiracji. Tam, pośród rodzinnych wspomnień i lokalnych wierzeń, Karolina Głogowska odnalazła historie, które dziś przyniosły jej nominację do Grand Prix konkursu Kryminalna Warszawa.

Maja Czech

Gratuluje nominacji do Grand Prix Kryminalna Warszawa! Jak zareagowałaś na tę wiadomość?

Jestem bardzo zaskoczona i pod ogromnym wrażeniem. Nie dlatego, że ta seria zasługuje nie na taką nagrodę, tylko dlatego, że doskonale wiem, jak trudno jest przebić się do tego kryminalnego mainstreamu. Wydaję książki od 2018 roku. „Usypianka” to moja dziewiąta książka i druga z cyklu kociewskiego. Od początku publikuję w dużych wydawnictwach, nie był to self-publishing, a mimo to widzę, jak trudno nawet regularnie piszącemu autorowi zaistnieć wśród największych nazwisk. W gronie nominowanych są przecież takie nazwiska jak Siembięda, Cwiek, Sobczak czy Puzyńska. Część z tych osób znam, bardzo im kibicuję, mamy koleżeńskie relacje, ale świadomość, że moje nazwisko znalazło się obok nich, to dla mnie naprawdę ogromne wyróżnienie.

To chyba dowód na to, że w pisaniu liczy się przede wszystkim wytrwałość?

Zdecydowanie. Sama dziś dużo uczę ludzi pisania i widzę, jak bardzo frustruje ich to, że wydają książkę, a ona od razu nie staje się bestsellerem. A przecież jeśli ktoś chce być pisarzem, to musi traktować to jak pracę i pasję na całe życie. Jeśli nie ma się takiego założenia, to naprawdę trudno wytrwać. Często mówi się, że

jedną książkę może napisać każdy. I ja się z tym zgadzam. Każdy coś przeżył, każdy ma jakąś historię. Pytanie brzmi: czy będziesz pisać dalej, nawet jeśli przez długi czas będziesz mieć wrażenie, że piszesz w pustkę? Kiedy zaczynałam, marzyłam tylko o tym, żeby przeczytała mnie choć jedna osoba i żeby tej jednej osobie spodobało się to, co napisałam. Potem apetyt oczywiście rośnie. Ale nawet jeśli przeczyta cię sto czy pięćset osób, to przecież wciąż ogromna liczba. Gdy wyobrazisz sobie te osoby w jednym pomieszczeniu, nagle okazuje się, że to naprawdę wielka sala ludzi.

Nominacja dodała ci wiary w skrzydła?

Tak, bardzo. To ogromnie budujące. Choć z drugiej strony jestem już na takim etapie, że wiem, że będę pisać niezależnie od wszystkiego. Czy będą nagrody, czy nie, czy książka odniesie większy sukces, czy mniejszy. Pisanie bywa trochę jak przekleństwo. Po prostu musisz to robić, nawet jeśli czasem nie masz na to siły (śmiech).

Twoje książki poruszają bardzo mroczne tematy. Jak wpływa na ciebie obcowanie z taką tematyką?

U mnie zawsze najważniejsza była psychologia postaci: co doprowadziło do zbrodni, dlaczego ktoś przekroczył granicę, gdzie właściwie przebiega granica między dobrem a złem. Od zawsze fascynowało mnie pytanie, co musi się

wydarzyć, żeby zwykły człowiek, taki jak ty czy ja, nagle zrobił coś strasznego? Czy każdy ma w sobie taką możliwość? Czy trzeba się z tym złączyć? Przez długi czas zagłębiałam się w umysły psychopatów i w pewnym momencie po prostu miałam tego dość. Pociągnęłam się wszystkim zmęczona. Brudna. Marzyłam o tym, żeby to z siebie zmyć.

I wtedy przyszło Kociewie?

Tak. Zawsze mówię, że tematy książek raczej same do mnie przychodzą. Oczywiście mam swoje spektrum wrażliwości, więc pewne rzeczy rezonują ze mną bardziej, ale konkretne historie po prostu się pojawiają. Kiedy poczułam przesyt psychopatami, zaczęła dojrzywać we mnie opowieść bardziej czuła, wrażliwa, związana właśnie z Kociewiem. To region trochę pozostający w cieniu Kaszub. Może niesłusznie, a może właśnie słusznie, bo Kociewiacy bardzo cenią sobie tę swoją pewną tajemniczość. Część mojej rodziny pochodzi z Kociewia, więc te historie od zawsze gdzieś we mnie były. A ponieważ od dziecka marzyłam o napisaniu horroru, wszystko zaczęło się układać. Ale nie interesują mnie slashery, gdzie leje się krew i fruwa flaki. Fascynuje mnie groza psychologiczna. Taka, w której napięcie narasta powoli, bez epatowania brutalnością.

Kociewie jest do tego idealne. To region przesiąknięty historią...

Kiedy pojechałam tam na research, usłyszałam od mieszkańców, że „tam historia wychodzi spod kamienia”. I to jest absolutnie prawda. Historie, które zostają w rodzinach na pokolenia.

Co odkryłaś podczas pracy nad tą serią?

Bardzo wiele trudnych historii. Na tych terenach obok siebie żyli Polacy i Niemcy. Ludzie zakochiwali się, zakładali rodziny, mieli dzieci. Potem wojna rozdzielała te rodziny. Mężczyźni byli wcielani do Wehrmachtu, kobiety zostawały same. Do dziś wiele osób z tych terenów mierzy się z oskarżeniami o zdradę. W mojej rodzinie też jest taka historia. Mój pradziadek został wcielony do Wehrmachtu, z którego później zdezerterował. Wracając pieszko z Włoch do Skórcza przez pół roku, unikając śmierci. Zaczęłam rozumieć pewien fenomen, który obserwowałam od dziecka. W mojej rodzinie było wiele bardzo chłodnych, surowych kobiet. Zastanawiałam się, skąd to się brało. Dziś wiem, że to była konsekwencja wojennej traumy. One musiały być twarde, utrzymywać dom, wykarcić dzieci, przeżyć. I ta twardość przechodziła z pokolenia na pokolenie.

W twojej twórczości bardzo mocno wybrzmiewa siła kobiecych relacji.

To ogromnie ważny wątek. Miałam to szczęście dorastać przy cudownej babci, która była niesamowitą opowiadaczką. Od dziecka karmiła mnie



„Szeptanka” Karoliny Głogowskiej to książka, której akcja osadzona jest na Kociewiu.

FOT. MARTYNA CHMURA

historiami, które początkowo brałam za bajki, a dopiero z czasem rozumiałam, że to były prawdziwe rodzinne opowieści. Stopniowałam ich ciężar, dostosowując go do mojego wieku. Pewnego dnia zadała mi pytanie: „Czy już można o tym pisać?”. Chodziło jej o wojenne gwałty, o których przez dekady się milczało. Odpowiedziałam jej: „Tak. Już można”. Co więcej, inne kobiety z rodziny też chciały o tym mówić. Były zadowolone, że ktoś wreszcie chce słuchać. Dla nich było to uwalniające. Dla mnie również. Kiedy opiszę historię, ona przestaje mnie dręczyć. Zostaje wydobytą na światło dzienne i może po prostu istnieć tam, gdzie powinna, zamiast być spychana w milczenie.

Jak mieszkańcy Kociewia reagują na twoje książki?

Reakcje są przepiękne. Jeżdżę do Skórcza na spotkania autorskie i to zawsze są bardzo wzruszające rozmowy. Ludzie widzą swoje historie ubrane w literacką formę. To daje im poczucie, że ich doświadczenia mają znaczenie. Zastoso- wałam też pewien zabieg: Skórcz w książkach funkcjonuje jako Turcz. To miasto zawieszono gdzieś między rzeczywistością a realizmem magicznym. Zrobiłam to po to, by nikt nie czuł się wskazywany palcem. Choć oczywiście i tak pojawiają się pytania: „Czy to aby nie o tę pani?” Nie da się tego uniknąć, bo te historie są wciąż bardzo żywe.

Trzecia część serii już powstaje?

Tak, właśnie ją piszę i będzie... jeszcze mroczniejsza. Trafiłam na niezwykle ciekawą historię, która przez lata funkcjonowała na granicy wiejskiej legendy, choć jest oficjalnie udokumentowana. Są zeznania świadków, formalne zapisy. To opowieść balansująca na granicy zjawisk paranormalnych i czegoś bardzo realnego. Więcej na razie zdradzić nie mogę.

Kociewski folklor wydaje się niewyczerpanym źródłem inspiracji.

Zdecydowanie! To fascynujące, jak silnie żywa jest tam wiara w to, co niewytłumaczalne. W wielu domach wciąż mówi się o duszach „do odprowadzenia”, praktykuje się rytuały, które ktoś z zewnątrz mógłby nazwać zabobonami. A jednocześnie te same rodziny są bardzo religijne i nikomu to nie przeszkadza. Można iść do kościoła, a potem poprosić kogoś o odprowadzenie duszy albo poradę, jak poradzić sobie z nocną marą. To pokazuje, jak głęboko zakorzeniona jest potrzeba osławiania tego, czego nie umiemy wyjaśnić i właśnie to jest dla mnie literacko najciekawsze.

Czego ci życzyć?

Myszę, że po prostu kolejnych historii. Nagrody są wspaniałe i bardzo cieszy mnie to dostrzeżenie, również dlatego, że dzięki temu bardziej widoczny staje się nasz region. Ale najważniejsze jest to, że by wciąż móc pisać. I żeby te historie nadal przychodziły.

CICHY PLUSK

W sądzie odmówiła składania wyjaśnień. Siedziała w milczeniu na ławie oskarżonych, nieobecna duchem. Tylko podczas jednej z rozpraw nie wytrzymała...



Teresa B. za każdym razem, będąc w brzemiennym stanie, zachowywała się dziwnie. Miała trójkę dzieci, a gdy urodziło się czwarte...

FOT. WIKIPEDIA

Mariusz Gadomski

Chwilę po porodzie spojrzalam na dziecko i odepchnęłam je od siebie z odrazą, bo wydało mi się bardzo brzydkie. Nie byłam w stanie opowiadać tego uczucia - wykrztusiła nieomal jednym tchem i na powrót skryła się w skorupie zobojętnienia.

Dom, trzy samochody i troje dzieci

Teresa B. w latach 90. pracowała jako pielęgniarka na oddziale dziecięcym w szpitalu miejskim w Radziniu Podlaskim. Miała 35 lat, męża i troje dzieci. Rodzinie wiodło się finansowo. Mieszkali w jednorodzinny domu, mieli trzy samochody: Volkswagena-golfa, Poloneza-trucka i Stara chłodnię. Mąż, właściciel hurtowni, często podróżował w interesach. Na urlopy jeździli za granicę.

Teresa B. była bardzo sumienną i doświadczoną pielęgniarką. W szpitalu wszyscy ją lubili i cenili. Chętnie pożyczła drobne sumy pieniędzy koleżankom, których sytuacja materialna była znacznie gorsza niż jej.

Czy miała jakieś problemy osobiste? Być może. Do pracy przychodziła czasami posiniaczona. To wyglądało na ślady pobicia. Jednak Teresa wyjaśniała krótko: potknęłam się i upadłam. Nie chciała się na ten temat rozwodzić. Koleżanki podejrzewały, że mąż się nad nią znęcał.

W trakcie postępowania przygotowawczego takie pytania zadawał jej prokurator. Jednak i jemu niewiele powiedziała. Określiła swoje życie małżeńskie „raz dobre, raz gorsze”. Stanowczo zaprzeczyła, że mąż ją bił i inny sposób się nad nią znęcał.

To co powiedziała w sądzie na temat swojego samopoczucia

po urodzeniu drugiego dziecka było szokujące. Ale za każdym razem, będąc w brzemiennym stanie, zachowywała się dziwnie.

Gdy spodziewała się po raz trzeci potomstwa, zaprzeczała, że jest w ciąży. Wyjaśniała, że utyla, bo prowadzi mało ruchliwy tryb życia. Najwyraźniej w psychice tej kobiety tkwił jakiś uraz na tym tle. Może zadawniony, z czego sama nie zdawała sobie sprawy. Trudno inaczej wytłumaczyć zachowanie Teresy B. Bo przecież lubiła dzieci. Była dobrą, kochającą matką dla swoich pociech i cieszyła się sympatią chorych dzieci, którymi opiekowała się w szpitalu.

Jakoś szybko wyszczupiała

Podobnie zachowywała się, gdy w 1997 r. zaszła po raz czwarty w ciążę. Ordynator oddziału dziecięcego w szpitalu spytał ją o to wprost. Teresa zaprzeczyła, że jest w ciąży i pokazała zaświadczenie od ginekologa, z którego nie wynikało, żeby spodziewała się dziecka.

- To było zastanawiające. Miała wszystkie symptomy ciąży. Jestem matką, wiem, jak to wygląda. Dowiedziałam się, że ginekolog, do którego chodziła pani Teresa wydał jej to zaświadczenie kilka miesięcy wcześniej, kiedy nie można było stwierdzić, czy pacjentka jest w ciąży czy nie - zeznała w sądzie pani ordynator.

Szefowa oddziału dziecięcego z uwagi na stan Teresy B. poleciła zmniejszyć pielęgniarsce liczbę godzin na dyżurach. Nim zapadła w tej sprawie decyzja dyrektora, Teresa wzięła zwolnienie lekarskie.

Wróciła do pracy po pięciu tygodniach, pod koniec października. Dziwnie wyszczupiała przez ten czas. Wzbudziło to podejrzenie przełożonych, że potajemnie urodziła

dziecko. Pytali ją o to, a ona zaprzeczała. Jak mogła urodzić nie będąc w ciąży? A szczupła figura? Wyjaśniała, że to efekt kuracji odchudzającej.

W pracy były plotki, niedomówienia. Żeby je ukrócić, zdecydowano się raz na zawsze wyjaśnić tę sprawę. Teresa B. została zbadana przez ginekologa w obecności naczelnej pielęgniarki szpitala. Lekarz rozpoznał u kobiety stan charakterystyczny dla okresu połogowego.

Powiadomiono prokuraturę, która wszczęła w tej sprawie śledztwo. Powołano biegłych lekarzy, którzy na podstawie przeprowadzonych badań potwierdzili, że Teresa B. niedawno odbyła poród. Ponieważ w dalszym ciągu wszystkiemu zaprzeczała, w ich domu zjawiała się policja z nakazem rewizji.

Zwłoki w kartonowym pudle

W piwnicy domu znaleziono kartonowe pudło, w którym leżały owinięte w reklamówkę zwłoki noworodka. To był chłopczyk. Miał niezabezpieczoną pępowinę. Sekcja zwłok wykazała, że dziecko przyszło na świat żywe i w pełni zdrowe. Zgon nastąpił na skutek długotrwałego wychłodzenia organizmu i braku pokarmu.

Prokuratura postawiła Teresie B. zarzut dzieciobójstwa. Jako środek zapobiegawczy sąd zastosował wobec kobiety dozór policyjny. Dopiero po znalezieniu przez policję zwłok dziecka podejrzana złożyła wyjaśnienie. Stwierdziła, że wcale nie była pewna czwartej ciąży. Przez dziewięć miesięcy miewała bowiem okres, chociaż krwawienie następowało bardzo nieregularnie.

- Aż do dnia porodu, czyli 17 października 1997 r. sądziłam, że nie jestem w ciąży - powiedziała. - Nie odchodziły mi wo-

dy płodowe i nie czułam skurczów przedporodowych. Dlatego zaprzeczałam, kiedy pytano mnie czy spodziewam się dziecka. Jednak nie mówiłam tego celowo.

Poszła na zwolnienie lekarskie. Siedziała sama w domu. Dwoje starszych dzieci poszło do szkoły a najmłodsze odprowadziła do przedszkola. Mąż na kilka dni wyjechał w interesach drugi koniec Polski i miał wrócić dopiero w nocy. Bardzo źle się czuła, bolała ją brzuch, od rana miała biegunkę.

Poprzedniego dnia najadła się winogron i jak wyjaśniała w śledztwie, myślała, że to było powodem dolegliwości gastrycznych. Często chodziła do ubikacji i siadała na sedesie. Nagle poczuła ogromny, rozpierający ból brzucha. Po chwili coś wpadło do muszli klozetowej. Nastąpił cichy plusk.

Nie od razu zerwała się, żeby zobaczyć, co tam wpadło. Przez kilka minut siedziała w odrętwieniu na sedesie, aby w końcu wstać i zobaczyć w klozecie nieruchome i zakrwawione ciało dziecka. Jak przez mgłę widziała ten obraz; nie sprawdziła, czy dziecko rusza się i oddycha.

Jak automat sięgnęła po reklamówkę, która leżała obok grzejnika. Nie patrząc na noworodka chwyciła dziecko dwoma rękami i szybko wepchnęła je do torby. Postawiła ją obok siebie, po czym wyczerpana wysiłkiem ponownie siadła na sedesie.

Kilka minut później wrócił ze szkoły najstarszy syn. Chwilę z nim porozmawiała, powiedziała, że obiad będzie za godzinę, a gdy chłopiec wyszedł do kolegi, zamknęła się w wc.

Nie była w stanie przypomnieć sobie, ile minęło czasu od porodu nim wzięła zawiniątko i wyniosła je do piwnicy. Wyjaśniła też, że nie wzięła pod uwagę, że ktoś z do-

mowników może znaleźć reklamówkę z noworodkiem. Wyniosła zawiniątko z mieszkania, ukryła je i przestała myśleć o dziecku. Zupełnie jakby poród był snem, o którym się zapomina po przebudzeniu.

- Nie wiem, dlaczego to zrobiłam, nie potrafię wytłumaczyć - twierdziła. - Wydaje mi się, że coś we mnie wstąpiło. Jakiś tajemniczy nakaz, któremu nie byłam w stanie się oprzeć.

Byliśmy normalną rodziną

Mąż o niczym nie wiedział. Nawet o rewizji w mieszkaniu - znów wtedy gdzieś podróżował. Dopiero następnego dnia po znalezieniu martwego dziecka przez policję Teresa B. powiedziała mu, gdy wrócił wieczorem do domu, że chyba pójdzie siedzieć, bo zabiła dziecko.

Opowiedziała o potajemnym porodzie i wszczętym przeciwko niej śledztwie. Reakcją męża był szok. Z początku nie uwierzył, przekonała go, pokazując mu druk wezwania na przesłuchanie. Przez kilka godzin nie chciał z nią rozmawiać.

Krzysztof B. zeznał, że podejrzewał ciążę u żony, ale gdy o to ją pytał, Teresa zaprzeczała. Mówił, że nie było to dla niego sygnałem alarmowym. Żona podobnie zachowywała się w trzeciej ciąży, uważał więc, że gdy urodzi, wróci do normy i przestanie dziwnie się zachowywać.

Nie spodziewał się tragedii. Pochłonięty interesami, które w ostatnim czasie nie szły najlepiej, nie miał zbyt dużo czasu dla rodziny. W kwestii pożyczki z żoną, stwierdził, że układało się na ogół dobrze. Może nie idealnie, ale znośnie. Owszem, sprzecali się czasami, ale które małżeństwo się nie sprzecza? Nie przypominał sobie, żeby uderzył żonę, choć

nie wykluczył, że w nerwach mogło się to zdarzyć.

- Wydaje mi się jednak, że byliśmy normalną rodziną, jakich wiele - powiedział w śledztwie.

Teresa B. została oskarżona o dzieciobójstwo bierne, polegające na pozostawieniu nowonarodzonego dziecka bez opieki. Prokurator domagał się dla kobiety kary 4 lat więzienia, kwestionując opinię biegłych psychiatrów sądowych, którzy stwierdzili, że działanie oskarżonej było częściowo zdeterminowane szokiem poporodowym.

Zdaniem oskarżyciela, Teresa B. planowała swój czyn, o czym mógł świadczyć fakt, że przez cały okres ciąży zaprzeczała, że w niej była. Nie mógł też uwierzyć w szok poporodowy kobiety, która trzykrotnie wydawała dzieci na świat, i posiadającej średnie wykształcenie medyczne.

- Trudno jest przewidzieć reakcję kobiety rodzącej, bez względu na jej wykształcenie i na to czy wcześniej rodziła czy nie. Natomiast ukrywanie ciąży może, ale nie musi nosić w sobie pomysłu ewentualnego dzieciobójstwa. Postępowanie dowodowe nie wykazało tego - ripostowali biegli.

Sąd Okręgowy w Lublinie bardziej przychylił się do opinii biegłych psychiatrów niż do argumentów oskarżyciela. Teresa B. pod koniec procesu wyraziła skruchę, mówiąc, że nigdy nie wybaczy sobie, że przyczyniła się do śmierci własnego dziecka. Wyrok brzmiał 2 lata pozbawienia wolności w zawieszaniu na pięcioletni okres próby. Prokurator wystąpił z wnioskiem apelacyjnym, jednak sąd wyższej instancji utrzymał wyrok w mocy.

Jeszcze przed zakończeniem procesu Teresa B. została dyscyplinarnie zwolniona z pracy w szpitalu.

Zbadali papryki. Wszystkie z pestycydami!

Niepokojące wyniki badania suszonej papryki popularnych marek w Polsce. Każda zawierała pozostałości pestycydów, nawet przyprawa ekologiczna.

Agnieszka Romanowicz

Na zlecenie Fundacji Pro-Test Zakład Badania Bezpieczeństwa Żywności Instytutu Ogrodnictwa - Państwowego Instytutu Badawczego w Skierniewicach sprawdził obecność pestycydów w suszonej papryce.

Najpopularniejsze papryki w Polsce

Probie poddano produkty popularnych marek oraz marek własnych sieci handlowych: Dary Natury (bio), Kamis, Kotąnyi, Prymat, a także papryki dostępne w sieciach Lidl (marka Kania), Aldi (Le Gusto), Kaufland oraz Netto (Bolino) - informuje Fundacja Pro-Test.

Laboratorium sprawdziło papryki pod kątem obecności 520 pestycydów.

- W każdej z badanych papryk wykryto pozostałości środków ochrony roślin - informuje Fundacja.

Najwięcej, bo aż 16 pestycydów, zawierała papryka marki Kotąnyi. Z kolei najmniej - sześć substancji - papryka Prymat.

- Szczególne kontrowersje budzi wynik papryki ekologicznej Dary Natury. W badanej próbce wykryto nie tylko liczne pestycydy, ale także substancje niedopuszczone do stosowania w Unii Europejskiej (tiametoksam, chlotianidynę i dinotefuran). Jednocześnie producent deklaruje polskie pochodzenie surowca - podkreśla Fundacja.

O wyniku badania papryki Dary Natury Pro-Test poinformowała instytucje odpowiedzialne za nadzór nad żywnością ekologiczną.

Efekt koktajlu nie jest rozpoznany

Choć poziomy pojedynczych substancji mieściły się w obowiązujących normach, eksperci zwracają uwagę na tzw. efekt koktajlu, czyli łączne działanie wielu związków chemicznych, którego wpływ na zdrowie nie jest jeszcze w pełni poznany.

W badanych przyprawach wykryto pestycydy, które nie mogą być stosowane w uprawach w UE ze względu na ich szkodliwość dla środowiska i zdrowia, w tym dla owadów zapylających. - Co szczególnie niepokojące, jedna z nich,

chlotianidyna, była obecna we wszystkich badanych próbkach, w tym również w przyprawach, które - według deklaracji producentów - pochodzą z Unii Europejskiej (papryce Dary Natury z Polski i Le Gusto z sieci Aldi - z Hiszpanii) - podaje Pro-Test.

Co to oznacza dla konsumenta?

- Takie wyniki mogą wskazywać, że papryka pochodzi z krajów spoza UE, gdzie obowiązują inne, często mniej restrykcyjne - przepisy - podejrzewają badacze z Fundacji. - Mogą też oznaczać, że zawodzi kontrola w łańcuchu dostaw. Oba przypadki oznaczają jedno: substancje, które nie powinny być stosowane w europejskim rolnictwie, trafiają na nasze talerze. I choć ich po-



FOT. PEXABAY

Papryka potrzebuje wysokich temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, co sprzyja rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin.

ziomy mieszczą się w dopuszczalnych normach dla żywności, to trudno uznać taką sytuację za akceptowalną. Bo mówimy o związkach, które zostały wycofane nie bez powodu, lecz dlatego, że uznano je za zbyt niebezpieczne dla środowiska i zdrowia.

Jednym z najbardziej niepokojących wniosków, jest brak przejrzystości w kwestii pochodzenia surowca.

Różne standardy w innych częściach świata

- W wielu przypadkach producenci nie podają kraju pochodzenia papryki - sprawdziła Fundacja. - I mimo że prawo nie nakłada na nich takiego obowiązku, dla konsumenta oznacza to jedno: kupuje produkt, nie wiedząc, skąd ten tak

naprawdę pochodzi. Tymczasem informacja o pochodzeniu ma realne znaczenie. W różnych częściach świata obowiązują bowiem różne standardy dotyczące stosowania pestycydów i kontroli jakości. Brak tej wiedzy odbiera konsumentowi możliwość świadomego wyboru.

Dlaczego mielona papryka zawiera tyle pestycydów?

- Najczęściej uprawiana jest w monokulturach - wyjaśnia Fundacja. - Potrzebuje wysokich temperatur i stosunkowo dużej ilości wody, a takie warunki sprzyjają rozwojowi chorób. Rośnie więc zapotrzebowanie na środki ochrony roślin. To właśnie dlatego w gotowej przyprawie tak często wykrywa się całe „koktajle” pestycydów.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- RÓŻNE

KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- USŁUGI KAMIENIARSKIE
- USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

PANIA bez nałogów, chętnie rencistkę lub emerytkę zatrudnię do odbierania telefonów, 881-626-544

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Z życia celebrytów

Olga Łasak urodziła się 3 lipca 1988 r.



TO PIERWSZE NOGI POLSKIEGO KABARETU

Redakcja Telemagazynu

Olga Łasak z kabaretu „Czesuaf” jest jedną z najpopularniejszych postaci polskiej sceny kabaretowej. W rozmowie z Telemagazynem opowiada o tym, jak przygotowuje się do występów oraz dlaczego realizatorzy kadrują ją od pasa w dół.

- Fajnie mieć coś fajnego jednego. Nigdy nie miałam niczego takiego, czym mogłabym się tak wyjątkowo wyróżniać. I fajnie, że ludzie sobie znaleźli nogi. No wiadomo, że wołałabym co innego, ale jeżeli są to nogi, no to czemu nie? [...] Może ktoś najpierw zobaczy nogi, a potem zobaczy resztę. Dobrze jest na czymś zawiesić oko. Więc skoro to są nogi, po mamusi i po babusi

genetycznie, to niech się niosą w świat - mówiła w wywiadzie dla Telemagazynu.

Olga Łasak to postać, którą z pewnością świetnie kojarzą fani polskich kabaretów i nie tylko. Urodzona w 1988 roku artystka, która zdobyła sławę m.in. dzięki występom w popularnej grupie „Czesuaf”, od lat jest jedną z największych gwiazd polskiej sceny kabaretowej,

a przez wielu, uważana jest również za jedną z najpiękniejszych. Fani polskiego kabaretu pokochali Olę Łasak nie tylko za jej poczucie humoru, ale także za nieprzeciętną urodę.

Reprezentantka Kabaretu Czesuaf dzieli się opinią dotyczącą treści politycznych w skeczach.

- Słyszymy, że polityka bardzo męczy ludzi, że jej nie chcą w kaba-

recie, a z drugiej strony jest druga połowa, która mówi chcemy politykę. Jestem kompletnie niepolityczna i mnie to nie rusza, ale z drugiej strony, jeżeli dostaję zadanie aktorskie, to bardzo chętnie w to wchodzę. Wiadomo, że boimy się, że kiedyś po nas przyjdą i nas zamkną. Jednak jesteśmy dla ludzi, więc robimy to, czego ludzie potrzebują - mówi Olga Łasak.

ARSENAL LONDYN PO 22 LATACH PIŁKARSKIM MISTRZEM ANGLII

Jan Hofman

Piłkarze Manchesteru City zremisowali na wyjeździe z Bournemouth 1:1 w przedostatniej, 37. kolejce Premier League.

Ten wynik oznacza, że Arsenal Londyn po 22 latach został mistrzem Anglii. Kanonierzy będą świętowali tytuł w niedzielę po meczu z Crystal Palace.

Manchester City musiał wygrać z Bournemouth na Vitality Stadium, aby zachować szansę na wyprzedzenie prowadzącego Arsenalu w ostatniej kolejce.

Zawodnicy hiszpańskiego trenera Pepa Guardioli przegrywali od 39 minut, gdy gospodarze przeprowadzili skuteczny kontratak. Francuz Adrien Truffert z lewego skrzydła podał w pole karne. Jego rodak Eli Junior Kroupi przyjął piłkę i technicznym strzałem pokonał włoskiego bramkarza Gianluigiego Donnarummę. W doliczonym czasie drugiej połowy na 1:1 wyrównał norweski napastnik Erling Haaland.

Bournemouth zajmuje szóste miejsce w lidze i zapewni-



David Raya,
bramkarz Arsenalu

ło sobie, że w przyszłym sezonie zagra w Lidze Europy. Manchester City wystąpi w Champions League jako wicemistrz Anglii.

Kanonierzy, których trenerem jest Mikel Arteta, czekali na triumf w Premier League od sezonu 2003/04. Drużyna trenera Arsene'a Wengera nie poniosła wtedy żadnej porażki w lidze, notując 26 zwycięstw i 12 remisów, co dało jej 90 pkt.

Arsenal był wicemistrzem Anglii w trzech poprzednich sezonach. W latach 2023-2024 uplasował się za Manchesterem City, a w 2025 roku za Liverpooliem.

Kobiety rekord w rugby



Fragment meczu
Francja - Anglia

Jan Hofman

Rozegrano ostatnią kolejkę spotkań zarówno w grupie finałowej, jak i pucharowej ekstraklasy rugby.

Do zmagania o medale awansowały: Awenta Pogoń Siedlce, Energa Ogniwo Sopot, Life Style Catering Arka Gdynia i Orlen Orkan Sochaczew.

W półfinałach (mecz i rewanż) drużyna z Siedlec zmierzy się z ekipą z Gdyni, zaś Sopocianie z Orkanem.

O miejsca 5-8 będą walczyć: Juvenia Kraków, Lechia Gdańsk, PGE Edach Budowlani Lublin, WizjaMed Grot Budowlani Łódź.

W dwumeczu o 9. miejsce zagrają AZS AWF Warszawa i Budmex Rugby Białystok.

● 35 062 obejrzało na stadionie w Bordeaux spotkanie Francji z Anglią (28:43) w turnieju Sześciu Narodów w rugby kobiet. To rekord frekwencji na meczu kobiecych reprezentacji w tej dyscyplinie nad Sekwaną. Poprzedni także został ustanowiony w Bordeaux, ale na innym obiekcie, i wynosił 28 023. Stadion Atlantic Stadium Bordeaux Metropole, na którym na dzień grają piłkarze Girondins, może pomieścić 42 tysiące fanów. Zawody przeszły do historii nie tylko z powodu frekwencji na meczu finałowym, ale i rekordowego zainteresowania całą imprezą - na wszystkie 32 mecze sprzedano w sumie 444 465 biletów, czyli 3 razy więcej niż na spotkania poprzedniej edycji PŚ.

Zagrają przeciwko byłym pracodawcom



Daniel Myśliwiec jeszcze w koszulce Widzewa.



Aleksandar Vuković w kurtce z logo Piasta.

W sobotę, w ostatniej kolejce piłkarskiej ekstraklasy, rozstrzygnie się sprawa trzeciej drużyny, która spadnie do pierwszej ligi.

Jan Hofman

Jedno ze spotkań, którego wynik może o tym zdecydować zostanie rozegrane w Łodzi.

Na stadionie przy Al. Piłsudskiego Widzew podejmie Piast. Łodzianie muszą wygrać ten mecz, by nie oglądać się już na innych. Gliwiczanom wystarczy remis w tym spotkaniu.

Bardzo ciekawie wygląda sprawa z trenerami drużyn. Los tak sprawił, że sobotę, Vuković i Myśliwiec, poprawia-

dzą swoje nowe zespoły przeciwko niedawnym byłym pracodawcom.

Poprzednim klubem, w którym pracował Aleksandar Vuković, obecny szkoleniowiec Widzewa, był właśnie Piast Gliwice. Jednak Serb po zakończeniu sezonu 2024/2025 zrezygnował z pracy. Decyzja była motywowana planowanymi cięciami w klubie z Górnego Śląska, w których trener nie chciał brać udziału.

Vuković w roli trenera Piasta prowadził zespół w 98 me-

czach. Jego bilans to 39 zwycięstw, 33 remisy i 26 porażek.

Z kolei Daniel Myśliwiec, przed objęciem Piasta (od 23 października i zastąpił Szweda Maksa Moldera), szkolił piłkarzy właśnie Widzewa. Został jego trenerem we wrześniu 2023, a został zwolniony 24 lutego 2025 (kiedy Widzew zajmował 12. miejsce w tabeli ekstraklasy). Swoją pierwszą sezon 2024/25 na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce zakończył na dziewiątym miejscu

w tabeli z dorobkiem 46 punktów. Dodatkowo razem z łódzką drużyną awansował do ćwierćfinału rozgrywek Pucharu Polski.

Widzew pod wodzą Myśliwca zagrał w 56 spotkaniach w ramach rozgrywek ekstraklasy i Pucharu Polski. W tym czasie Łodzianie odnieśli 22 zwycięstwa, 12 razy remisowali oraz 22-krotnie schodzili z boiska pokonani. Bilans bramkowy w tych meczach wyniósł 80 goli zdobytych i 80 straconych.

Jest nowy selekcjoner Juljana Shehu

Jan Hofman

Rolando Maran został mianowany selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Albanii.

Występuje w niej piłkarz Widzewa Juljan Shehu.

Włoski trener podpisał półtoraroczny kontrakt. Jego poprzednikiem był Brazylijczyk Sylvinho, który prowadził zespół od stycznia 2023 roku.

Albania, w czerwcu rozegra mecze towarzyskie z Izraelem i Luksemburgiem, nie awansowała na mistrzostwa świata. 26

marca na Stadionie Narodowym przegrała z Polską 1:2 w barażach. Bilans Sylvinho z reprezentacją Albanii to 15 zwycięstw, siedem remisów i 12 porażek.

Prezes Albańskiego Związku Piłki Nożnej, Armand Duka, oczekuje, że drużyna narodowa wygra grupę w dywizji C Ligi Narodów i awansuje na EURO 2028. Wyznaczył także długoterminowy cel - awans na mistrzostwa świata w 2030 roku.

62-letni trener prowadził wiele klubów w Serie A i Serie B. Trenował m.in. Cagliari, Genoa, Bari i Brescję.



Juljan Shehu w reprezentacyjnym stroju.

Trener piłkarzy ŁKS ma prośbę przed meczem

Grzegorz Szoka, trener piłkarzy ŁKS



FOT. PAP/EP/ALDO LIMA

Piłkarze Puszczy Niepołomice pokonali ŁKS Łódź 1:0 w spotkaniu 33. kolejki piłkarskiej I ligi.

Jan Hofman

Tym samym Żubry nie dały Łódzianom gwarancji gry w barażach, ale same wciąż zachowały szansę na dodatkowe spotkania o prawo gry w elicie.

Grzegorz Szoka, szkoleniowiec piłkarzy ŁKS nie był zadowolony z postawy swojej drużyny.

- Czego bym nie powiedział, zapewne będę brzmiał komicznie. Niemniej jednak przyjechalibyśmy bardzo zmotywo-

wani na ten mecz. Wiedzieliśmy, na jaki teren przyjeżdżamy, że Puszcza w tym roku kalendarzowym nie przegrała u siebie ligowego pojedynku. Mimo to, pierwsza połowa wyglądała tak, jak zakładaliśmy. Udało nam się to opanować i wyprowadzić kilka bardzo groźnych kontrataków. Wydawało się, że po przerwie będziemy w stanie kontynuować grę na swoich warunkach i tworzyć sytuacje.

- Wszystko się zmieniło porzucenie karnym, kiedy straci-

liśmy bramkę. Było już wiadomo, że efektywnego czasu gry będzie mało, że gospodarze potrafią zabijać mecze. Na pewno utrudniliśmy sobie działanie. Później była czerwona kartka, która w teorii mogła pozwolić nam zepchnąć drużynę Puszczy do niskiej obrony, ale rywal tutaj ambitnie i bardzo intensywnie - mimo osłabienia - utrudniał nam rozegranie.

- Jednak jesteśmy w takim momencie sezonu, że nie możemy za długo o tym myśleć. Mimo tego, że nie jesteśmy za-

dowoleni i na pewno kibice nie będą zadowoleni, to chciałbym prosić o wsparcie w ostatnim meczu. Ono będzie kluczowe, gdy będziemy walczyć o udział w barażach.

W niedzielę, 24 maja, w ramach ostatniej kolejki pierwszoligowych rozgrywek ŁKS zagra z Górnikiem Łęczna (spadł już do II ligi). Ten mecz, początek o godz. 16.30, zdecyduje o tym, czy Łódzianie zagrają w barażach o awans do piłkarskiej ekstraklasy. Bilety na to spotkanie są już w sprzedaży.



W Niepołomicach było dużo walki.

FOT. ANNA KUCZMAK

PRESTIŻOWY MECZ ŻUŻLOWCÓW ŁÓDZKIEGO ORŁA

Jan Hofman

Nietypowo, bo w czwartek, żużlowcy łódzkiego Orła rywalizować będą o pierwszoligowe punkty. Ten mecz już elektryzuje kibiców.

Dziś zespół H. Skrzydlewskiego Orła Łódź, w ramach 6. rundy pierwszej ligi zmierzy się na wyjeździe z liderem rozgrywek. Drużyna Abramczyk Polonii wygrał wszystkie pięć dotychczasowych spotkań. I to gospodarze będą faworytem tego starcia, choć nie wolno zapominać, że Łódzianie są wiceliderami tabeli i też w tym sezonie nie dali się pokonać. Mecz w Bydgoszczy rozpocznie się o godzinie 19.

Awizowane skład:

Polonia: 9. Szymon Woźniak, 10. Bartosz Nowak, 11. Kai Huckenbeck, 12. Aleksandr Łoktajew, 13. Krzysztof Buczkowski, 14. Maksymilian Pawełczak, 15. Kacper Andrzejewski, 16. Wiktor Przyjemski

Orzeł: 1. Marcin Nowak, 2. Zach Cook, 3. Villads Nagel, 4. Szymon Szlauderbach, 5. Oliver Berntzon, 6. Krzysztof Lewandowski, 7. Kacper Halkiewicz. Niedzielny mecz piątej



FOT. GRZEGORZ GALESINSKI

kolejki żużlowej pierwszej ligi, w którym drużyna H. Skrzydlewskiego Orzeł Łódź miała się zmierzyć z Cellfast Wilki Krosno, został i przełożony.

Już w sobotę pojawił się komunikat, że mecz został odwołany z powodu opadów deszczu i niekorzystnych prognoz pogody. Władze ligi poinformowały, że ten pojedynek rozegrany zostanie w niedzielę 7 czerwca o godzinie 17.

Wiadomo już też, że ósma runda żużlowej I ligi odbędzie się w dwóch terminach 7 i 14 czerwca (H. Skrzydlewski Orzeł podejmie ZKS Stal Rzeszów, godz. 15.15).

Wiadomości w skrócie

Katarzyna Kawa



FOT. JAKUB PIKLIK

Jan Hofman

Katarzyna Kawa pokonała Ayane Akli z USA 6:2, 7:6 (7-4) w pierwszej rundzie kwalifikacji do wielkoszlemowego French Open.

Pewne udziału w turnieju głównym French Open są Iga Świątek, Magdalena Fręch i Magda Linette.

● Zmagający się z kontuzją nadgarstka hiszpański tenisista Carlos Alcaraz poinformował, że opuści część sezonu na kortach trawiastych, a co za tym idzie nie wystąpi w wielkoszlemowym turnieju Wimbledon w Londynie.

● Koszykarze New York Knicks pokonali we własnej hali Cleveland Cavaliers po dogrywce

115:104 w pierwszym meczu finału Konferencji Wschodniej NBA. Rywalizacja play off toczy się będzie w czterech zwycięstwach. Reprezentant Polski Jeremy Sochan z ekipy gospodarzy nie pojawił się na boisku.

● Southampton zostało wykluczone przez English Football League z finału baraży Championship z powodu nielegalnego nagrywania treningów rywali. W sobotę na stadionie Wembley piłkarze Hull City zagrają z Middlesbrough. Zwycięzca tego meczu awansuje do Premier League.

● Jason Kidd po pięciu sezonach przestał być trenerem występujących w lidze NBA koszykarzy Dallas Mavericks.

Rozpoczyna się kontrowersyjna rywalizacja

Jan Hofman

Dziś w Las Vegas rozpocznie się premierowa edycja Enhanced Games, czyli igrzyska bez kontroli antidopingowej.

- Idea tych zawodów jest destrukcyjna dla idei fair play - uważa Michał Rynkowski, dyrektor Polskiej Agencji Antydopingowej (POLADA).

Enhanced Games („Ulepszone Igrzyska”) to inicjatywa australijskiego biznesmena Arona D'Souzy. Absolwent studiów prawniczych na Oksfordzie jest

również założycielem trybunału ds. sztucznej inteligencji (AI), który ma weryfikować doniesienia medialne. Uważa walkę z dopingiem za hipokryzję, gdyż jego zdaniem 99 proc. sportowców i tak sięga po zakazane wspomaganie.

Uczestnicy tych zawodów będą uprawnieni do stosowania środków dopingujących. Jedyne warunki - żeby były legalnie przepisywane i przyjmowane w bezpiecznych dawkach. Ideą tej inicjatywy jest, aby zawodnicy wykorzystali maksimum swoich możliwości.



FOT. UNIVERSAL/EP/ALDO LIMA

Czwartek



Wschód słońca
4.40



Zachód słońca
20.37



Długość dnia
15 godz. 57 min.



Krótszy od najdłuższego o 43 minuty
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 10 min.

21

maja 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Wiktor, Tymoteusz, Jan, Lena,
Krzysztof, Donat, Teobald.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Twoja energia i entuzjazm będą zaraźliwe, co pomoże ci zyskać wsparcie w realizacji ważnych projektów.

Byk



(20.04-22.05) Skup się na szczegółach, a unikniesz problemów. Po południu poświęć czas na sprawę, której od dawna odkładasz.

Bliznięta



(23.05-21.06) Dzień sprzyja spotkaniom towarzyskim, które mogą przynieść inspirujące kontakty. Pamiętaj, by znaleźć czas dla siebie.

Rak



(22.06-22.07) Skup się na dbaniu o swoje zdrowie i dobre samopoczucie. Wieczór sprzyja odpoczynkowi w twym zaciszu.

Lew



(23.07-23.08) Wykorzystaj zdolności, by zmotywować zespół i osiągnąć cele. Nie narzucaj swojego zdania zbyt agresywnie.

Panna



(24.08-22.09) Skup się na priorytetach i nie rozpraszaj się drobiazgami. W relacjach osobistych postaw na szczerość i otwartość.

Waga



(23.09-22.10) Bądź otwarty na nowe doświadczenia i nie bój się wychodzić poza swoją strefę komfortu. Wieczór spędź z bliskimi.

Skorpion



(23.10-21.11) Zaufaj swoim przeżyciom, zwłaszcza w sprawach zawodowych. Mogą pojawić się nieoczekiwane wyzwania.

Strzelec



(22.11-21.12) Wykorzystaj czas na realizację ambitnych planów. Unikaj konfliktów. To przyciągnie do ciebie pozytywnych ludzi.

Koziorożec



(22.12-19.01) Twoja pracowitość i wytrwałość zostaną docenione. Pamiętaj jednak, aby znaleźć czas na odpoczynek.

Wodnik



(20.01-18.02) Bądź otwarty na nowe i nie bój się eksperymentować. W pracy może pojawić się okazja do rozwinięcia skrzydeł.

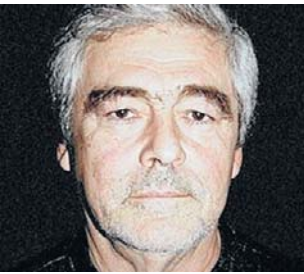
Ryby



(19.02-20.03) Skup się na dbaniu o swoje emocje i nie zapominaj o odpoczynku. W pracy postaw na współpracę i komunikację.

LESZEK TELESZYŃSKI

Aktor kończy 79 lat.
W 1161 r. została poświęcona kolegiata w Turmie pod Łęczycą.
W 1674 r. hetman Jan Sobieski został wybrany na króla Polski.
W 1939 r. Ernest Wilimowski ustanowił rekord polskiej ligi 10 strzelonych goli w meczu Ruch Chorzów - Union Touring Łódź (12:1).



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 21°C
min. 8°C



Jutro

maks. x°C
min. x°C



Sobota

maks. 24°C
min. 11°C



Niedziela

maks. 26°C
min. 10°C



Poniedziałek

maks. 23°C
min. 11°C



ZDJĘCIE DNIA



Co za bryka!

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

CIEKAWOSTKA

KOSMICZNE FURY PRZY UL. MATEJKI

Sportowe samochody ze złomu atrakcją parkingu przy ulicy Matejki. Klienci łapią za telefony, a to po prostu eksponaty z galerii. Klienci Lewiatana przy ul. Matejki w Łodzi przecierają oczy ze zdumienia i chwytają za aparaty. Na parkingu przed sklepem od niedawna stoją dwie sportowe fury wykonane... z elementów złomowych. Wyglądają niemal

jak prawdziwe, ale to rzeźby. Auta pochodzą ze słynnej Galerii Figur Stalowych z Pruszkowa. Niezwykła galeria powstała kilka lat temu przy jednym z pruszkowskich skupów złomu. Pomysł wyszedł od przedsiębiorcy Mariusza Olejnika znanego jako Jose Kolekcjoner - po tym jak ze zbędnych części metalowych udało się zrobić zgrabny stolik. Z czasem grono twórców i sama kolekcja się powiększała, a złomowe dzieła były poka-

zywane w różnych miastach na świecie. Teraz część z nich można zobaczyć w Łodzi. Oprócz aut z Galerii Figur Stalowych do Łodzi przyjechały też inne słynne rzeźby. To między innymi postacie z bajek „Toy Story” czy „Wall-E”, które stanęły na piętrze centrum handlowego. Ekspozycje można oglądać bezpłatnie w godzinach pracy Galerii Matejki, a samochody na parkingu - przez całą dobę.

Matylda Witkowska

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) rodzaj czworokąta,
6) z kolanem i stopą,
11) jare, siane na wiosnę,
12) młodzieniec u bok kłepy,
13) wołowe na gulasz,
14) gorący trunek,
15) kury, kaczki i indyki w gospodarstwie,
16) plamki na nosie
17) kraj będący ojczyzną hokeja,
18) szwajcarski zegarek,
19) zakazany w raj,
20) pan z sarmackiej epoki,
21) czyści go fachowiec na dachu,
24) zwal desek,
25) choroba układu oddechowego,
30) wyrób jubilerski z cennym kamieniem,
31) więcej niż kolizja,
34) tnąca część noża
38) prawna lub lekarska; kura-tela,
39) nakrycie głowy zakonnicy,
40) pospolity minerał,
41) bawełniana tkanina na pościel,
42) stówka schowana na czar-ną godzinę.

Pionowo:

- 1) na głowie pielęgniarki,
2) zawieszenie broni na fron-cie,
3) wydzielony obszar kraju,
4) ma jeszcze mleko pod no-sem,
5) „góra” pieniędzy u magnata,
6) nadwyżka, nadmiar np.. pie-

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12						■	13				
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17						■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■	
21	22		23		■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■		■	29	■		■		■
30										■	■						
■		■		■									■		■		■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■		■		
38													39				
	■		■		■								■		■		
40					■								■	41			
	■		■	42										■		■	



- niędzy,
7) tłuszcz dodawany do ziem-niaków,
8) jedna w lesie, druga w koś-ciele,
9) odgłos kopyt końskich,
10) drewniany strop w wiejskiej chacie,
22) dawny wybór króla,
23) niewiadoma w równaniu,
26) angielski harcerz,
27) wisiał nad Demoklesem,

- 28) rosyjska zupa rybna,
29) podrzucane przez kukułkę do obcego gniazda,
31) na końcu zdania,
32) but sportowy,
33) ciasto z naciekami pieczo-ne na rożnie,
35) wiosenny ptak o pięknym śpiewie,
36) imię 40. prezydenta Sta-nów Zjednoczonych,
37) docenia piękne rzeczy.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
NA NEPOMUCENA
WIADOMA JUŻ ZBOŻA
CENA.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ HERBATY
DZIEŃ ODNAWIANIA
ZNAJOMOSCI